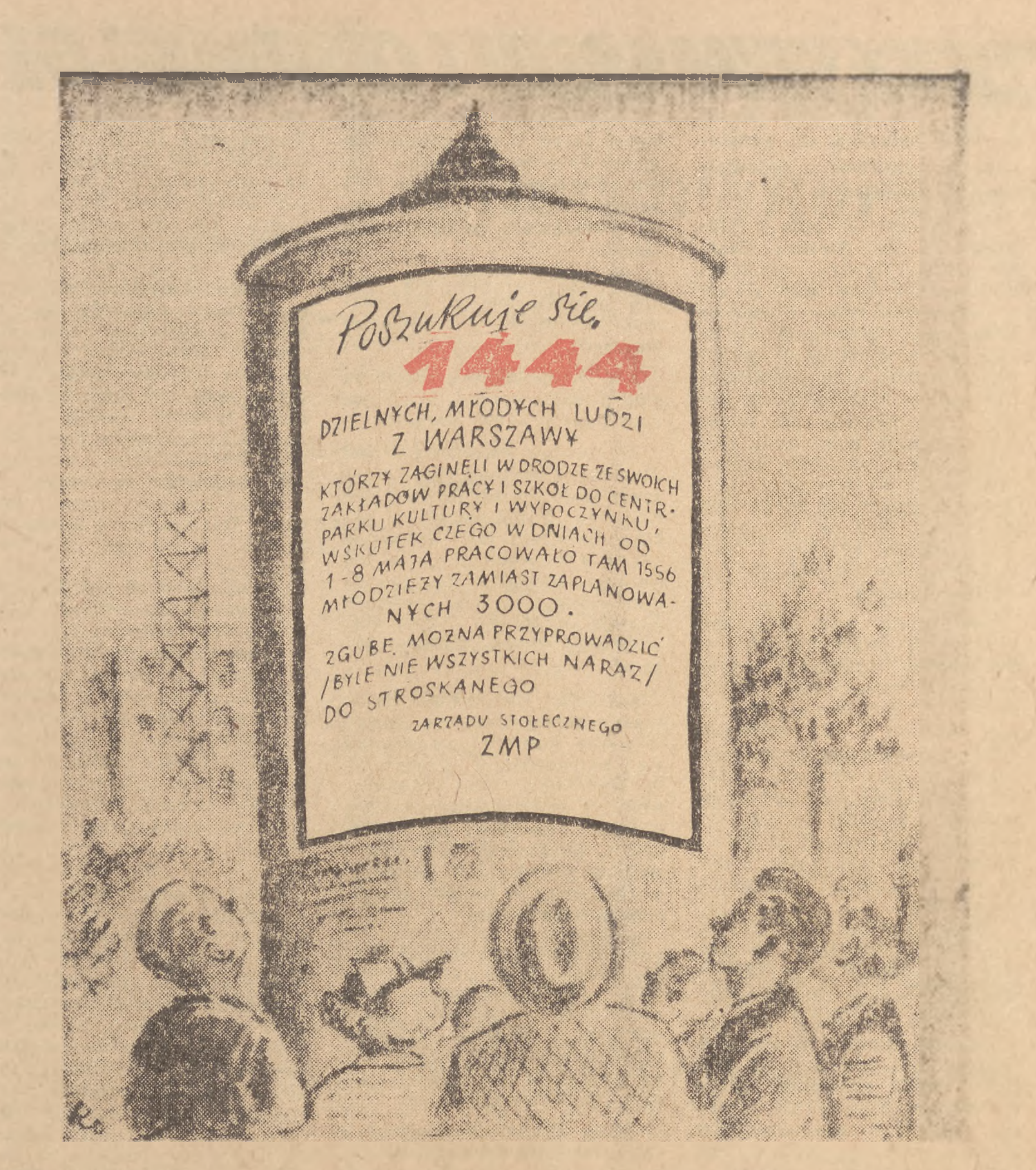


Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: **PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!**

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 16 maja 1952 r. Nr 116 (634) B Cena 15 gr.

Dziś na str. 3-ej publikujemy pierwsze wypowiedzi w Wielkiej Ankiecie Zlotowej „Sztandaru Młodych"

Po pięknej grze piłkarze polscy przegrywają w Moskwie 1:2 (0:1)

14 bm. na reprezentacyjnym stadionie Dynamo w Moskwie piłkarze polscy rozegrali drugie spotkanie towarzyskie z reprezentacją stolicy ZSRR. Mecz po żywej i emocjonującej grze zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny moskiewskiej 2:1 (1:0). Zawody rozegrano w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Olbrzymi stadion, mogący pomieścić 80 tysięcy widzów, wypełniony był szczelnie publicznością, która oklaskiwała gorąco ładne zagrania piłkarzy obu zespołów. W pierwszej połowie meczu przewagę miała reprezentacja Moskwy. Szybkie i niebezpieczne akcje ataku moskiewskiego prowadzonego przez doskonałego **Bobrowa** kończyły się silnymi strzałami na bramkę polską. Już w piątej minucie **Bobrow zdobywa prowadzenie dla swojej drużyny.** Kontrataki zespołu polskiego rozbijają się o dobrą i skuteczną obronę gospodarzy, w której wyróżnił się środkowy obrońca **Baszaszkin.**

Po przerwie gra jest wyrównana. Zmienne ataki obu drużyn długo nie przynoszą rezultatu. Dopiero w 80 minucie silny strzał **Bobrowa** przynosi drużynie moskiewskiej **prowadzenie 2:0.** Następuje okres przewagi Polaków i w 84 minucie zasłużony mistrz sportu **Cieślik strzela honorową bramkę dla drużyny polskiej.** W ostatnich minutach gry Polacy mają znowu przewagę, lecz wynik nie ulega już zmianie.

Zwycięstwo drużyny moskiewskiej było całkowicie zasłużone. Gospodarze byli zespołem wyrównanym bez słabych punktów. Ich atak zdobywał szybko teren, kończąc akcje silnymi i celnymi strzałami. Obok wymienionych już **Bobrowa** i **Baszaszkina** wyróżnił się lewy łącznik **Bieskow.**

W drużynie polskiej najlepiej wypadły formacje obronne oraz **Alszer** w ataku. W napadzie słabiej zagrali **Krasówka i Cieślik.**

Zawody prowadził sędzia Czchataraszwili. Na liniach sędziowali Bielanin i Polak Aleksandrowicz.

Dziś w dyskusji zabiera głos Minister Przemysłu Chemicznego Bolesław Rumiński

Sprawozdanie z czwartego dnia obrad

Rozpoczął się czwarty dzień obrad Wielkiej Przedzlotowej Narady Korespondencyjnej pod hasłem „Produkujemy dużo i dobrze". W dyskusji zabrało już głos dwóch towarzyszy, którzy w swoich wypowiedziach poruszyli wiele istotnych spraw. Tow. **STANISŁAW KEMPA** z Wytwórni Prototypów Wyposażenia Odlewni w Krakowie mówił o zorganizowaniu w tych zakładach Punktów Kontrolnych, które za pomocą gazetek ściennych i „Błyskawic" oraz lotnej kontroli technicznej walczyć będą z brakoróbstwem. Tow. **WACŁAW BYCZIK** zwrócił uwagę na to, że przez skuteczną walkę o wysoką jakość produkcji można spowodować poważną obniżkę kosztów własnych. Dziś w dyskusji zabiera głos **MINISTER PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO TOW. BOLESŁAW RUMIŃSKI.**

Przewodnicząca: Towarzysze! Zanim przystąpimy do dyskusji odczytam Wam list, jaki wpłynął w dniu dzisiejszym na ręce Prezydium:

Do Prezydium Wielkiej Przedzlotowej Narady Korespondencyjnej!

Drodzy koledzy!

Z zainteresowaniem śledzę przebieg Waszej Narady, poświęconej zagadnieniu podniesienia jakości produkcji naszego przemysłu. Postanowiłem zwrócić się do Was z pewną sprawą, którą na tej Naradzie warto by poruszyć. Chodzi o to, że kupiłem niedawno, w jednym ze sklepów odzieżowych marynarkę wyprodukowaną, jak głosiła etykieta, przez WZPO im. Obrońców Warszawy.

Po przyniesieniu tej marynarki do domu stwierdziłem, że po pierwsze jedna kieszeń naszyta jest nisko, a druga wysoko, z różnicą poziomów około 5 cm, po drugie jeden rękaw jest nadmiernej długości, drugi zaś stanowczo za krótki. Ogólnie rzecz biorąc, marynarka ta bez przeróbki w żaden sposób nie nadaje się do noszenia.

Może na łamach „Sztandaru Młodych" w Naradzie Korespondencyjnej, WZPO im. Obrońców Warszawy mogłyby wypowiedzieć się o przyczynach tych braków, zwłaszcza, że jak mi się wydaje braki te spowodowane są zwykłym niechlujstwem i nieuwagą. Spodziewam się, że towarzysze z WZPO opowiedzą nam o środkach, jakie zamierzają podjąć, aby w przyszłości konsumenci ich wyrobów nie mieli powodu do narzekania.

ANTONI WITKOWSKI
Warszawa, ul. Lelechowska 12

Po odczytaniu listu przewodnicząca udziela głosu towarzyszowi ministrowi **RUMIŃSKIEMU.**

Wypowiedź tow. Rumińskiego podajemy na stronie 2.

W górę sztandar współzawodnictwa zlotowego

Wykonam do Zlotu zadania Planu 6-letniego

— mówi kol. Jerzy Chmura z kopalni „Sośnica"

Za 68 dni Zlot! Każdy z tych 68 dni musi być gorącym dniem przedzlotowego współzawodnictwa. Rozumieją to dobrze młodzi robotnicy, którzy wykonali część swych przedzlotowych zobowiązań. A są już tacy! Widzicie więc, koledzy, którzy nie podjęliście jeszcze zobowiązań, że łatwo możecie zostać wyprzedzeni!

Przodownik pracy z kopalni **„Sośnica"** kol. **Jerzy Chmura,** wykonujący stale **208 proc. normy,** zobowiązał się (podobnie jak frezer z **Zakładów im. 1 Maja** w Pruszkowie, kol. **Jan Janczak)** wykonać do Zlotu swoje zadania w Planie 6-letnim. W tej samej kopalni podwyższą swą wydajność koledzy: **Stanisław Kapusta — do 120 proc.,** kol. **Koleta do 125 proc., Jan Grzyb do 124 proc.** Ogółem młodzi górnicy kopalni **„Sośnica"** przywitają Zlot wydobyciem 30.000 ton węgla ponad plan. Wezwali oni równocześnie do współzawodnictwa młodzież kopalni „Gliwice".

Włókniarze z ZPW im. Pawła Findera wykonali swe zobowiązania zlotowe

Pierwsi na Śląsku wykonali dotychczasowe zobowiązania przedzlotowe — i to w 115 procentach — młodzi tkacze, wyszywaczki i prządki z **ZPW im. Pawła Findera w Bielsku - Białej.** Koledzy: **Mieczysław Stec, Fryderyk Hanusz i Marian Wala** zobowiązali się wykonać **20.000 wątków ponad plan.** Zobowiązania swe wykonali przed terminem i **podjęli dalsze zobowiązania wykonania 60.000 wątków.** Zobowiązania te przekroczyli o 2000 wątków.

Nie chcą pozostać w tyle i młodzi hutnicy Górnego Śląska. Najmłodszy zespół huty **„Jedność"** pod kierownictwem młodego przodownika pracy — **Jana Kołodziejczyka** osiąga 160 proc. normy.

Brygada **Jana Urbańczyka** z huty **„Zygmunt"** zobowiązała się we współzawodnictwie przedzlotowym przejść na potokowy system produkcji. Nowa metoda pozwoliła brygadzie **Urbańczyka** podnieść wydajność **ze 120 do 150 proc. normy.** W hucie **„Ferrum"** młodzieżowe brygady **im. Bolesława Bieruta, Konstytucji i Janka Krasickiego** pracujące na wydziałach w śrubiarni i walcowni zobowiązały się podnieść wydajność od 10 do 20 procent.

Kol. **Stańczyk** z huty **„Zawiercie"** postanowił wykonać w czasie przygotowań do Zlotu **12 szybkościowych wytopów.**

IGB

Powstają nowe brygady

Na Górnym Śląsku powstało około **100 nowych brygad produkcyjnych,** pracujących często na zagrożonych odcinkach.

W Sosnowcu powstało 25 takich brygad, **w Dąbrowie Górniczej 23,** w tym **5 w hucie „Dzierżyński",** które pracują metodą Żandarowej.

W Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie na Żeraniu powstało **5 brygad szturmowych,** które walczyć będą o likwidację „wąskich gardeł" produkcji. W likwidowaniu takich wąskich gardeł ma już osiągnięcia nowozałożona brygada w Zakładach Odlewniczych w **Radomiu.** Oprócz tego młodzież tych zakładów wybudowała boisko sportowe.

Również **młodzież Nowej Huty** — obok zobowiązań produkcyjnych — **podjęła się przepracować 23.500 roboczogodzin przy budowie stadionu sportowego i boisk dla LZS-ów.** **(b)**

Żołnierze podnoszą poziom wyszkolenia bojowego i politycznego

Apel Zarządu Głównego ZMP o uczczenie czynem zbliżającego się Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej odbił się potężnym echem wśród młodych żołnierzy i całych pododdziałów Ludowego Wojska Polskiego.

Wykonując rozkaz 1-majowy Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego: „Podnosić nieustannie poziom wyszkolenia bojowego i politycznego, wzmacniać ustawicznie wzorową dyscyplinę", — młodzi żołnierze Ludowego Wojska składają ukochanej Ojczyźnie swój serdeczny żołnierski dar — pracę nad umocnieniem sił obronnych kraju.

Dobrze rozumieją treść Apelu ZG ZMP żołnierze — **Kuźniarski** i **Futertak,** którzy przez osobiste przodownictwo i pomoc kolegom podnoszą gotowość bojową pododdziału. Dobre wyniki w szkoleniu osiągają żołnierze: **Lubec, Jasienkla** i **Mretka.** Pragną oni przywitać Zlot bardzo dobrymi ocenami z wyszkolenia bojowego i politycznego.

16 bm. rozpocznie pracę ochotnicza brygada zlotowa

Kilka dni temu Komitet Organizacyjny Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej wystosował Apel, w którym wezwał młodych chłopców do zgłaszania się do ochotniczej brygady, mającej pomóc w Warszawie w wielkich pracach przygotowawczych do Zlotu.

W całym kraju zgłaszają się ochotnicy do tej brygady. W woj. katowickim zgłosiło się np. już 25 chłopców.

Już 16 bm. pierwsza 450-osobowa grupa ochotników przystąpi do pracy przy budowie miasteczek zlotowych, nowych boisk, bieżni, estrad, różnych urządzeń oraz do prac specjalnych dla Komitetu Organizacyjnego. Następna, 600-osobowa grupa ochotników rozpocznie pracę już 20 maja br.

Personel gospodarczy przygotował już prowiant, sprzęt kuchenny, buty spinacze, bieliznę oraz granatowe ubrania robocze, jakie otrzymają ochotnicy. Będzie im również wydany strój wyjściowy: drelichowe spodnie i koszula ZMP-owska.

Brygada otrzymała już bibliotekę, sprzęt sportowy oraz instrumenty muzyczne: harmonie, gitary, mandoliny i inne instrumenty.

Wszyscy uczestnicy brygady wezmą udział w Zlocie — będzie to dla młodych ochotników największa nagroda.

W. B.

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Narady czytelników, korespondentów i kolporterów pomagają w upowszechnianiu literatury i czasopism

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy odbywają się narady czytelników, korespondentów oraz kolporterów. Imprezy te pozwalają uczestniczącym w nich literatom oraz redaktorom pism bliżej zapoznać się z opinią czytelników z ich potrzebami i propozycjami. Są one jednocześnie poważnym czynnikiem w upowszechnianiu dobrej literatury.

Na zjeździe korespondentów robotniczych i chłopskich w **Elblągu** zebrani z zainteresowaniem wysłuchali referatu na temat 40-letniej działalności **„Prawdy".**

„Od „Prawdy" uczymy się, jak mobilizować masy do walki o realizację zadań postawionych przez Partię i Rząd — mówił, zabierając głos w dyskusji, przodujący korespondent, tramwajarz elbląski **Flajszer** — biorąc wzór z bolszewickiej krytyki i samokrytyki, my, korespondenci robotniczy będziemy tym skuteczniej przyczyniać się do wykonania Planu 6-letniego i do utrwalenia pokoju. Musimy być czujni i odważni, musimy przełamywać wszelkie trudności i otwarcie mówić prawdę".

★

W auli **Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie** odbył się wojewódzki zlot młodych zwycięzców konkursu czytelniczego pn. **„Książka — twój przyjaciel",** zorganizowanego przez ZG ZMP i Min. Oświaty dla młodzieży szkół podstawowych.

W zlocie wzięło udział około 160 chłopców i dziewcząt, wyróżnionych spośród 31 tys. uczestników konkursu. Uczestnicy zlotu otrzymali cenne nagrody.

Również w **Krakowie** odbył się wojewódzki zlot przodowników czytelnictwa, zamykający konkurs czytelniczy na wsi, zorganizowany przez ZSCh. **Uczestniczyło w nim 150 osób ze wsi woj. krakowskiego spośród przeszło 8 tys. biorących udział w konkursie.** Szczególnie licznie reprezentowany był powiat **miechowski,** skąd obok chłopów przybyli nauczyciele i bibliotekarze gminni, wyróżnieni w czasie konkursu. Wśród przodowników czytelnictwa znaleźli się również byli analfabeci.

W Kielcach odbyła się narada kolporterów prasy partyjnej, związkowej i młodzieżowej z powiatu i miasta Kielce, poświęcona podsumowaniu dotychczasowych wyników w upowszechnianiu czytelnictwa prasy.

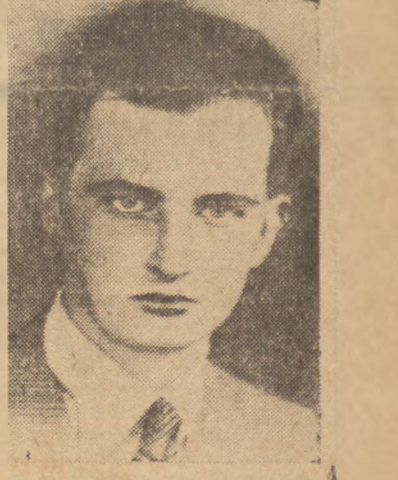
W czasie narady stwierdzono, że w tych zakładach pracy i w tych gromadach, gdzie kolporterzy i listonosze prowadzili działalność uświadamiającą, liczba prenumeratorów wzrosła bardzo poważnie.

Niezwykle gorącą owację zgotowano przodującemu kolporterowi — ZMP-owcowi **Wiesławowi Krypczyńskiemu,** który oświadczył:

„Pragnąc uczcić Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej — zobowiązuję się do dnia 22 lipca zdobyć 250 nowych prenumeratorów „Sztandaru Młodych" i równocześnie wzywam wszystkich kolporterów naszego województwa do podejmowania podobnych zobowiązań".

W dniach Oświaty, Książki i Prasy uruchomiono w gromadach: **Karpicko, Drzymałowo** i **Wola Jabłońska,** pow. **Wolsztyn** 3 nowe biblioteki gromadzkie. Ogółem w woj. poznańskim istnieje już 2 tys. placówek tego rodzaju. Dysponują one blisko 480 tys. tomów. W pracy bibliotek szczególny nacisk położono na rozbudowę form pracy z czytelnictwem wiejskim. W pow. **gostyńskim** odbyło się 40 wieczorów, poświęconych pogłębieniu znajomości naszej literatury jak i umiejętności dobrego, głośnego czytania. Liczny udział w wieczorach biorą absolwenci kursów dla analfabetów.

Na wieczorach czytelniczych omawiane są m. in. książki traktujące o sposobach podniesienia produkcji rolnej.



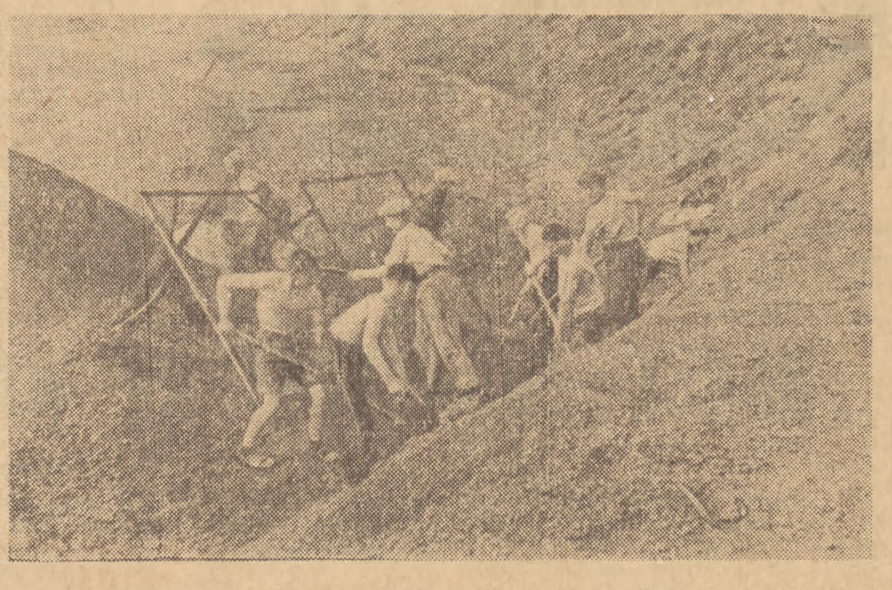
W 10 rocznicę wymarszu I Oddziału GL im. Stefana Czarnieckiego

10 lat temu, 15 maja 1942 roku, wyruszył w pole pierwszy oddział Gwardii Ludowej, pierwsza partyzancka jednostka wojskowa zorganizowana przez Polską Partię Robotniczą. Oddział ten walczył w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego. Dowódcą był były student Politechniki Warszawskiej, działacz Komunistycznego Związku Młodzieży Polski — „Mały Franek" — Franciszek Zubrzycki.

(Artykuł i wspomnienie o „Małym Franku" — na str. 2-ej)



Setki metrów sześciennych gruzu i ziemi wypełnia duże wgłębienie. Już niedługo na tym miejscu powstaną boiska do siatki i kosza



Żużel — nim wysypie się na bieżnię — trzeba starannie przesiać

W dniu otwarcia Zlotu STADION BĘDZIE GOTÓW

„Więc tak: stadion będzie się składał z boiska piłkarskiego, 4-torowej bieżni lekkoatletycznej, 2 boisk do siatkówki i 2 do koszykówki, skoczni, rzutni, kortu tenisowego... Boiska i bieżnie okolimy wysokim wałem, na którym z jednej strony zbudowany zostanie tor przeszkód. Zachodnią krawędź stadionu obsadzimy morwami (to umożliwi nam hodowlę jedwabników). Od frontu stanie parkan na podmurówce i reprezentacyjna brama wejściowa. Tyle w tym roku, a właściwie do 22 lipca, do dni Zlotu..."

Zgadnijcie — gdzie to buduje się ten piękny obiekt sportowy? W jakim mieście?

Ani w mieście wojewódzkim ani w mieście w ogóle, a w **Owińskach k. Poznania** — niewielkiej, pięknie położonej miejscowości, gdzie **młodzież z Państwowego Zakładu Wychowania Zapobiegawczego tym wspaniałym czynem oraz ponad planowym zdobyciem kilkudziesięciu odznak SPO postanowiła uczcić zbliżający się Zlot.**

Oj! — kiwali niektórzy głowami. Przecież nie dadzą rady! To robota nie na dwieście, a przynajmniej na tysiąc osób!

Istotnie — roboty jest przynajmniej na tysiąc osób, tylko ci „niektórzy" zapomnieli, że owińska młodzież ma entuzjazm!

Entuzjazm, to rzecz niby niewymierna, a jednak u młodzieży owińskiej przekształca się w oręż, który kruszy wszelkie trudności i zwycięża najgroźniejszego przeciwnika — czas.

A trudności było wiele. — Tuż za południową stroną boiska trzeba było usypać dalszy ciąg wału i zasypać duże wgłębienie. Inaczej mówiąc, trzeba było wielu setek metrów sześciennych ziemi i gruzu. Ziemia i gruz, to głupstwo, ale transport... Czym to przewieźć? Kombinowano, szukano i wreszcie znaleziono rozwiązanie. Znaleziono szyny wąskotorowej kolejki, kilka wagoników pożyczono gdzieś w okolicy. Szyny są co prawda stare i mocno wysłużone, grunt jednak, że są!

Ręce szybko napełniają wywrotki. Później sznur wagoników pełznie w kierunku stadionu. I tak wiele, wiele razy dziennie.

Był kłopot, skąd wziąć żużel do wysypywania bieżni. Od czego są jednak przyjaciele? Młodzież zwróciła się do swych opiekunów — poznańskich **Zakładów im. Stalina.** Pomóżcie — prosili — bo musimy wykonać w terminie nasze zobowiązania. Kilka dni później na stacje kolejową zajechały wagony z żużlem.

Chłopców z Owińsk najlepiej może scharakteryzuje taki obrazek: Odbywa się mecz o Puchar Polski. Przeciwnikiem Zakładu jest **LZS Komorniki.** A równocześnie tuż obok, o kilka metrów od bramki, wre robota prowadzona przez kilka grup mających właśnie swoją zmianę. Mecz jest bardzo ciekawy. Siły wyrównane. Napięcie na widowni ogromne.

Ale grupy nie przerywają pracy! Czyżby tych kilkunastu mecz nie interesował? O, nie! Interesuje on ich równie mocno, jak i tych wszystkich, którzy dopingują zawodników okrzykami lub zaciskają ze zdenerwowania ręce czy przygryzają w napięciu wargi.

Tylko że koledzy, którzy właśnie pracują, są świadomi swego zlotowego zobowiązania i wiedzą, że czas to jednak... zając, i gdy się go w porę nie uchwyci, to ucieknie... Więc też migają łopaty! Tylko oczy strzelają ku boisku, a gdy piłka zatrzepocze w siatce — przyłączają się do braw, którymi widownia nagradza piłkarzy.

Młodzież Państwowego Zakładu Wychowania Zapobiegawczego w Owińskach podjęła wielkie zobowiązanie, które jest zarazem przedzlotowym współzawodnictwem najlepszych. Ci najlepsi na pewno przybędą w dni lipcowe do Warszawy i zameldują swym kolegom z całej Polski: **Jesteśmy dziś na stadionach Stolicy, a nasi koledzy na ukończonym właśnie pięknym stadionie w Owińskach, budowanym siłą młodych rąk i ogniem młodych serc dla uczczenia Zlotu!**

Krystian Barcz

Foto: „Sztandar Młodych"



Leon Daszkiewicz jest zapalonym piłkarzem. Pracuje on i jednocześnie uczy się zawodu w Poznańskich Zakładach Napraw Elektrycznych. Kilka dni temu Leon przyjechał z pracy i udał się do kierownika sportowego — Edwarda Wilczka — z prośbą o przydział pracy na stadionie. — Ależ słuchaj — zawołał kierownik — dzisiaj daj temu spokój! Nikt tam już teraz nie pracuje...

Kol. Daszkiewicz jednak „nie dał spokoju", poszedł na stadion i przez 4 godziny sam pracował na wyznaczonym odcinku. Teraz wiem, że swoje wykonałem! — powiedział wieczorem kolegom.

Delegacja koreańsko-chińska protestuje w Panmundżon przeciwko ostrzeliwaniu obozów jenieckich

Na ostatnim posiedzeniu delegacji obu stron prowadzących rokowania w sprawie rozejmu w Korei, przedstawiciel delegacji koreańsko-chińskiej wyraził stanowczy protest w związku z krwawym incydentem, który miał miejsce 11 maja br.

W dniu tym cztery **amerykańskie samoloty wojskowe ostrzelały obóz jeńców wojennych w Kandongu.**

Jest to nowy wypadek — stwierdził przedstawiciel delegacji koreańsko-chińskiej — **zbrodniczego naruszania przez amerykańskie siły zbrojne elementarnych zasad prawa międzynarodowego.**

Następnie delegat wojsk ludowych oświadczył, że delegacja koreańsko-chińska odrzuca stanowczo niedorzeczne propozycje Amerykanów w sprawie wspólnego sprawdzenia wyników tzw. „selekcji", dokonanych przez władze amerykańskie wśród koreańskich i chińskich jeńców wojennych. Wiadomo powszechnie, że **władze amerykańskie terroryzują i torturują jeńców koreańskich i chińskich i zmuszają ich w ten sposób do podpisywania deklaracji na temat odmowy powrotu do Korei północnej.**

Rząd brytyjski nie dopuszcza delegatów zagranicznych na konferencję Obrońców Pokoju w Londynie

Angielski Komitet Obrony Pokoju komunikuje, że rząd **zakazał wjazdu do Anglii wszystkim delegatom zagranicznym na krajową konferencję obrońców pokoju,** która rozpoczyna się w Londynie w niedzielę 18 bm.

W związku z tym zakazem sekretarz Angielskiego Komitetu Obrony **Vincent Jones** oświadczył, że zakaz ten musi wywołać poważne wątpliwości, jeśli chodzi o szczerość wypowiedzi rządu brytyjskiego, dotyczących sprawy zachowania pokoju.

Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: **PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!**

Ważna rola w walce o jakość przypada młodzieży

Głos w dyskusji zabiera Minister Przemysłu Chemicznego tow. Bolesław Rumiński

TOWARZYSZE!

Gdy w pierwszych latach po wyzwoleniu gospodarka narodowa stanęła wobec konieczności szybkiej odbudowy zniszczonego potencjału gospodarczego, na czoło zagadnień wysunął się, rzecz jasna, problem wzrostu ilości produkcji. Problem jakości pozostawał na dalszym planie. Zwycięskie wykonanie planu trzyletniego powiązało walkę o ilość z walką o jakość. Nie może nas zadowolić, że fabryka papiernicza wyprodukowała określoną ilość papieru lub fabryka wyrobów gumowych — określoną ilość artykułów, gdy jednocześnie jakość tych artykułów nie odpowiada potrzebom społeczeństwa. Poszedł na marne wysiłek ludzki, został zmarnotrawiony cenny surowiec, konsument otrzymał wybrakowany towar i fabryka nie osiągnęła planowanego zysku.

Walka o jakość produkcji jest nie tylko zagadnieniem gospodarczym, lecz i politycznym. Wróg klasowy czeka na okazję, aby przyczynić się do wytwarzania braków, aby skompromitować naszą produkcję. Już w 1939 r. na XVIII Konferencji WKP(b) podkreślano m. in., że: **walczyć o wykonanie planu, zapewnić wykonanie planu, pracować według planu — to znaczy: wykonywać plan nie tylko według wskaźników ilościowych, ale i według jakości, kompletnie, według asortymentów, przestrzegając ustalonych standartów i ustalonych w planie kosztów własnych.**

Osiągnięcia przemysłu chemicznego w dotychczasowej walce o jakość są nie zadawalające. Spośród wielu gałęzi przemysłu chemicznego najbardziej uwydatnia się to w przemyśle: **papierniczym, gumowym, włókien sztucznych, farmaceutycznym, barwników, a także w innych.**

Niechlubna rola przypada pod tym względem w udziale niektórym fabrykom przemysłu papierniczego. **Warszawskie Zakłady Papiernicze** w Jeziornie i **Żywiecka Fabryka Papieru** produkują jeszcze nienajlepszą bibułkę papierosową, często nie odpowiadającą normom eksportowym. **Myszkowskie Zakłady Papiernicze** produkują papier gazetowy słaby i o złej gramaturze. **Fabryka Celulozy i Papieru im. Jarosława Dąbrowskiego** produkuje lichy papier zeszytowy i drukowy. Przodujące niegdyś **Zakłady im. Marchlewskiego** we Włocławku dziś mają poważną ilość reklamacji. **Kaletańskie Zakłady** uniemożliwiają, skutkiem złej jakości produkcji, rozwinięcie eksportu papieru workowego, a **Zakład Papieru** w Łomnicy — papieru pergaminowego.

O tym, co może dać kolektywna, skuteczna walka załogi o jakość produkcji, świadczy choćby przykład Zakładu Papieru w Rudawie, który kładąc kres złej pracy roku ubiegłego, doprowadził w I kwartale br. do wydatnej poprawy jakości papieru gazetowego. Było to przede wszystkim wynikiem nawiązania bezpośredniego kontaktu i wymiany doświadczeń między załogą Rudawy a załogą Zakładów Graficznych Domu Słowa Polskiego.

Wiele również pozostawia do życzenia jakość produkcji przemysłu gumowego. Złe obuwie gumowe produkują **Zakłady Łódzkie**, pomimo szeregu odbytych tam narad i przyjętych zobowiązań. Złe opony produkują **Zakłady „Dębica"**. Słyszymy skargi kobiet na złą jakość śniegowców. Trzeba było mocnego uderzenia pięścią w stół przez załogi kopalń węgla, by w pewnym stopniu, zresztą jeszcze niedostatecznym, poprawić jakość przeznaczonego dla nich obuwia.

Na podkreślenie jednak zasługuje fakt, iż przemysł gumowy w ramach międzyzakładowej współpracy ambitnie próbuje rozwiązać to zagadnienie. **Przodujące Zakłady „Stomil" przyjęły patronat techniczny w zakresie opon nad „Dębicą", a z powodzeniem walczące o jakość produkcji Zakłady Grudziądzkie, w których młodzieżowa brygada im. Markiewki wykonuje plany kwartalne przeciętnie w 155 proc. przyrzekły pomóc w produkcji obuwia Zakładom Łódzkim.**

W przemyśle włókien sztucznych piękną historię ma już za sobą walka o jakość „polanu" w nowych Zakładach Gorzowskich. Zaczęło się od tego, że wyroby z krajowej przędzy syntetycznej otrzymały niechlubną nazwę „tygrysów", na skutek wad, występujących w postaci wyraźnych pręg, plam itp. Błędy produkcyjne polegały na włochatości przędzy, złym jej wyciągnięciu oraz nieumiejętnej obsłudze parku maszynowego, zaprojektowanego i wykonanego całkowicie w kraju. Wystąpiły one w III kwartale ub. r., przeważającym w całej produkcji Gorzowa odsetkiem przędzy IV gatunku. Załogi łódzkich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego: im. Buczka, im. Szenwalda, im. Jurczaka, którym jakość przędzy gorzowskiej uniemożliwiała normalną pracę, oświadczyły, że przędzy tej brać nie będą. Domagały się przędzy z Zakładów Jeleniogórskich. Ambitny stosunek załogi Gorzowa i usilna praca kierownictwa Zakładów doprowadziły do tego, że w IV kwartale wzrósł znacznie odsetek II gatunku, zmalał odsetek IV gatunku.

Już dzisiaj, mimo że nie osiągnięto jeszcze pełnych rezultatów jakościowych, Zakłady Łódzkie wolą pracować na przędzy gorzowskiej, aniżeli na jeleniogórskiej.

Obserwujemy, jak ambitnie pielęgnuje tradycje wysokiej jakości załoga i kierownictwo wielkich **Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego.** Z zadowoleniem notujemy systematyczne obniżanie ilości braków przez **Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych. Wprowadzony w tych Zakładach system „samokontroli" załogi** (rozwieszenie na halach produkcyjnych skrzynek napełnianych przez robotników), **uwidaczniający w każdej fazie produkcji wyroby niskiej jakości, jest przykładem godnym naśladowania.** W niewielkiej **Radomskiej Fabryce Farb i Lakierów** dokonano również w tym zakresie wielu udanych prób, m. in. uszlachetniono farbę olejną do malowania wagonów. Nowa farba pomysłu **dra Głuchowskiego** schnie pięć razy szybciej. Inż. **Saluda** opracował w tej fabryce metodę wyrobu emalii i lakierów specjalnych z surowców krajowych, wstrzymując kosztowny import żywic ftalowych z Danii, Szwecji i Belgii.

Widzimy więc, że obok zakładów, mających poważne osiągnięcia na odcinku walki z brakoróbstwem, mamy wiele fabryk, które nie doceniają tego zagadnienia, narażają na wielkie straty naszą gospodarkę narodową, niszczą dobro społeczne, podrywają zaufanie konsumenta do produkcji naszego przemysłu.

Ważną rola w walce o jakość produkcji przypada młodzieży. Organizowana obecnie przez „Sztandar Młodych" Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna powinna zmobilizować ogół młodzieżowych załóg robotniczych do wzmożenia walki o jakość produkcji. Ambicja, szlachetny zapał i aktywność, jakie cechują naszą młodzież w każdym poczynaniu, winny pomóc przemysłowi chemicznemu w przezwyciężaniu istniejących trudności, a w szczególności przyczynić się do wykrycia i likwidacji źródeł złej jakości produkcji, do wytknięcia środków, jak najdalej idącego podniesienia jakości naszych wyrobów. W tej pracy i w tej walce nie zabraknie z pewnością doświadczonych i przodujących brygad młodzieżowych zakładów przemysłu chemicznego. Oby ich praca, zapał i entuzjazm porwały za sobą całą młodzież i wszystkie załogi robotnicze i przyczyniły się do dokonania w 1952 roku przełomu na szerokim froncie walki o wysoką jakość produkcji w naszej gospodarce.

W 10 ROCZNICĘ WYMARSZU I ODDZIAŁU GL

Styczeń 1942 roku... Ziemia polska jęcząca pod butem hitlerowskiego najeźdźcy, przeżywa ciężkie chwile. Szczekaczki niemieckie aż się zachłystują wiadomościami o zwycięstwach oręża hitlerowskiego na froncie wschodnim. „Na Zachodzie bez zmian" donosi lakonicznie Biuletyn Informacyjny, organ delegatury rządu londyńskiego, stwierdzając, że aliantom — Anglii i Ameryce — nie spieszno do utworzenia drugiego frontu przeciw hitlerowcom. Mnożą się łapanki i aresztowania. Okupant surowo karze najmniejszą próbę oporu.

W takiej to chwili do rąk robotników Warszawy i Łodzi, Zagłębia i Lublina dotarły małe karteczki, drukowane w konspiracyjnych drukarniach. Przynosiły nie lada wiadomość: — **powstała Polska Partia Robotnicza.** Partia, która w swoim pierwszym orędziu wzywała do niezwłocznej walki z okupantem, do walki na śmierć i życie o nową Polskę.

Wieczorami przy zaciemnionych oknach odczytywane były te słowa na zebraniach powstających organizacji PPR-owskich. Dodawały otuchy, zagrzewały do walki, do wytrwania. Kołysały się nocami nad polską ziemią czasze spadochronów.

„Z nieba" spadali ludzie, którzy mieli pomóc w organizowaniu oddziałów partyzanckich i przygotowaniu terenu.

Kwitły pierwsze sady w podwarszawskich osiedlach. W małej drewnianej willi w Chylicach odbywał się wstępny kurs partyzancki dla 15 chłopaków z Woli, Marymontu i Targówka. Program kursu obejmował wykłady polityczne, orientację w terenie, zasady taktyki walki partyzanckiej, praktyczne ćwiczenia z bronią. Pod koniec kursu odbyli przyszli partyzanci dwa nocne marsze leśne, wysłuchali odczytanego przed frontem uroczystego rozkazu Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej:

„Gwardziści! Partyzanci!

Dziś zgodnie z obowiązkiem wiernych synów Polski wyruszacie w pole...

...Działajcie śmiało i bezwzględnie. Mścijcie na wrogu każdą jego podłość, popełnioną na polskiej ziemi.

Bezpośrednią naszą rezerwą i zapleczem jest cały naród polski, jest każdy uczciwy Polak spotkany na drodze naszej walki.

Nie jesteście ostatni. Za wami pójdą nowe setki i tysiące. Polskie bory, pola, drogi, wsie zaludnią się oddziałami partyzantów - bojowników o wolność".

Tak ruszył w pole **I Oddział GL im. Stefana Czarnieckiego.** Dewiza wielkiego hetmana: **„Ja nie z soli, ani z roli, tylko z tego co mnie boli..."** stosowała się do każdego z pierwszych gwardzistów. Nie było wśród nich takich, którzy przyszli do walki o swój interes, nie czerpali dochodów z kopalń. Wychowała ich nędza warszawskich podwórek, głód i bezrobocie rodziców kształtowały ich świadomość klasową — czyż nie nienawiść do wroga. Szli w bój pomścić wiekowe krzywdy ludu polskiego, chcieli walczyć o Polskę Ludową.

Dowództwo nad oddziałem sprawował **„Mały Franek" — Franciszek Zubrzycki,** były student Politechniki Warszawskiej, KZM-owiec, więzień sanacji. We wrześniu 1939 roku wyważał kraty więzienia, chcąc walczyć z faszystą. W 1941 unieruchamiał lokomotywy, pracując w zakładach kolejowych. Teraz Partia powierzyła mu dowództwo nad oddziałem.

Obok Franka cieszył się w oddziale największym poważaniem **„Marcel" — Marceli Rostkowski,** syn robotniczego Targówka, KPP-owiec.

Dnia 15 maja 1942 roku I Oddział GL wyruszył do boju. Jechali pociągami przez obstawione dworce. Za oknami wagonu przesuwały się pociągi naładowane lufami armat. Na wschód... Gwardziści zaciskali zęby. Wiedzieli, że zniknie niedługo kamienny spokój i beztroska, z jaką patrzyli hitlerowcy przez okna transportów wojskowych na okupowany kraj.

Oddział GL im. Stefana Czarnieckiego przyczaił się w lasach tomaszowskich — badał teren i przygotowywał grunt do przyszłych akcji. Towarzysze z piotrkowskiej PPR zaopatrzyli ich w broń. Chłopcy warszawscy oswoili się z lasem.

„W czerwcu 1942 roku między Piotrkowem a Moszczenicą wyleciał w powietrze transport wojskowy.

„W niedzielę we wsi Moszczenice gwardziści zabrali hitlerowcom kasę z 13.000 złotych...

„16 czerwca Oddział GL im. Stefana Czarnieckiego przeszedł chrzest bojowy pod Polichnem. Tomaszowskie gestapo otoczyło las. Padło w walce 4 gwardzistów, w ich liczbie „Marcel". Po stronie niemieckiej wśród zabitych znalazł się słynny z okrucieństwa szef tomaszowskiego gestapo.

Agitacja na wsiach zataczała coraz szersze kręgi. Wiejskie kobiety zajmowały się partyzantami serdecznie — szykowały im żywność, prały i szyły. Mali wiejscy chłopcy nalepiali na zagrodach sołtysów i wójtów złowrogie karteczki z napisami: **— Śmierć służalcom hitlerowskim.**

Wylatywały w górze pociągi, płonęły młyny niemieckie, drżały tchórzliwe serca prowokatorów i zdrajców. Do oddziału „Małego Franka" przychodzili nowi ludzie. W sierpniu 1942 roku oddział liczył już 40 partyzantów.

„Mały Franek" wypełniał z całym poświęceniem obowiązki dowódcy. Opowiadał bliskim z entuzjazmem o swym oddziale. Czasem tylko zasępiało mu się czoło.

— Teraz jest jeszcze ciężko w lesie — mówił — ale za nami pójdą inni.

W sierpniu 1942 roku padł „Mały Franek" w potyczce w Tomaszowie. Ginęli za Polskę Ludową inni gwardziści. Ale za nimi szli inni, było ich coraz więcej. Lasy polskie zaludniły się oddziałami partyzanckimi. Organ Gwardii Ludowej „Gwardzista" donosił: **„W Piotrkowskiem na brzegach lasów pojawiły się tabliczki z napisami: „Niemcom wstęp wzbroniony", albo „Niemcy wejść mogą, ale wyjść stąd nie mogą". Okoliczna ludność mówi o tym z wielką sympatią dla partyzantów. Do oddziałów wstępują nowi bojownicy o wolność.**

Coraz częściej czytali ludzie lakoniczne wzmianki Sztabu Głównego Gwardii Ludowej:

„Spalono most na Lucca...

„Spalono most pod Mińskiem Mazowieckim...

„Pod Rejowcem wysadzono w powietrze pociąg z niemieckimi wojennymi. Przerwa w ruchu trwała 10 godzin...

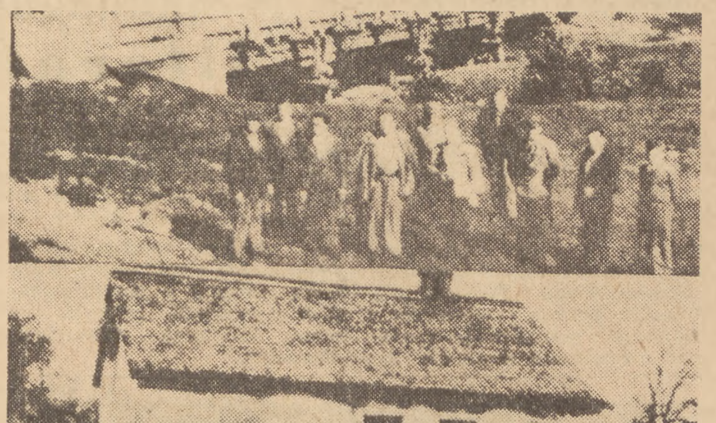
„Opanowano miasteczko Łomna, liczące kilka tysięcy mieszkańców. Władze niemieckie zbiegły. Oddział nasz wykonał wyznaczone zadania...

*

Rosły szeregi bojowników o wolność. Walczyli w nich obok partyzantów polskich — żołnierze Armii Czerwonej i uciekinierzy antyfaszyści z wojsk hitlerowskich. Krzepł narodowy front walki z okupantem, budowany i kierowany przez PPR. Szalał wróg hitlerowski na polskiej ziemi, pomagali mu zdrajcy narodu, nie cofając się przed denuncjacją w gestapo i mordem skrytobójczym. Ale nic nie było w stanie przerwać walki. Walka trwała do ostatecznego rozgromienia hitleryzmu. Za oddziałem kazetemowca „Małego Franka" szły tysiące Polaków — do walki, do zwycięstwa, do Polski Ludowej.

BOŻENA KRZYWOBŁOCKA

Grupa wypadowa GL, która zniszczyła most 40-metrowy na szosie Mińsk — Kołbiel dn. 27.7.1942 r. pod kierownictwem „Brzozy".



To jest budynek, w którym mieścił się posterunek granatowej policji, który czynnie współpracował z gestapo. Z 16 na 17.XI.1942 r. w Parysewie, pow. garwoliński dwie grupy wypadowe GL pod kierownictwem „Brzozy" i „Waśki" rozgromiły Parysew, paląc urząd gminny, niszcząc pocztę i posterunek.

Co wiesz o Zlocie?

Redakcja nasza otrzymała ostatnio nowe pytania, tyczące Zlotu. Świadczą one o rosnącym zainteresowaniu, które wzbudza Zlot wśród młodzieży. Niżej odpowiadamy na niektóre z tych pytań. Kto ma jakieś pytania lub wątpliwości — niech zwraca się z nimi do nas, odpowiemy w najbliższych numerach.

PYTANIE: Czym można sobie zasłużyć na wyjazd na Zlot?

ODPOWIEDŹ: Przodownictwem we współzawodnictwie i konkursie zlotowym. Przede wszystkim, oczywiście, przodując w wypełnianiu obowiązków wobec Ojczyzny. A więc na zakładzie pracy — produkując dużo i dobrze, stosując nowe metody pracy — dające wyższą wydajność, stale polepszając swoje wyniki; na wsi — przodując w obowiązkowych dostawach, w hodowli i kontraktacji trzody i roślin przemysłowych, korzystając z przodujących zdobyczy naukowych w dziedzinie rolnictwa, podwyższając wydajność z hektara; w szkole — osiągając dobre wyniki w nauce i pogłębiając je w kołach zainteresowań. A i na wsi i w mieście — aktywnie pracując społecznie, np. w aparacie organizacyjnym ZMP lub w jakiejś z organizacji masowych — TPP-R, Lidze Kobiet i innych.

To jest, oczywiście, rzecz pierwsza. Ale nie jedyna. Młody przodownik — budowniczy Polski Ludowej — to taki człowiek, który przede wszystkim dobrze pracuje i uczy się, ale jednocześnie ma czas, np. na sport, zabawę, śpiew, na czytanie czasopism i książek. A to we współzawodnictwie oraz kokursach przedzlotowych będzie również czynnikiem, decydującym o wyjeździe. Młody przodownik — budowniczy Polski Ludowej — to także człowiek nie lękający się trudności, a łamiący je; to człowiek, który promieniuje na otoczenie, za którego przykładem idą inni, człowiek, który swym wzorem pociąga za sobą kolegów do twórczej pracy. Tacy właśnie przede wszystkim pojadą na Zlot.

To samo, co do pojedynczych ludzi — odnosi się do całych zespołów, brygad i grup młodzieży — wiemy bowiem, że na Zlot będą przyjeżdżać nie tylko przodujący ludzie, lecz i przodujące zespoły.

A więc, jeśli chcecie jechać na Zlot — czas już rozpocząć przedzlotowe współzawodnictwo pracy, czas się zająć świetlicą i sportem...

Nie podaliśmy i nie podamy Wam wszystkich form współzawodnictwa, bo trudno je wyczerpać. Pomyślcie sami, z czym możecie się wybrać na Zlot.

PYTANIE: Czy Zlot będzie miał charakter krajowej narady młodzieży?

ODPOWIEDŹ: Nie. Nie należy mylić Zlotu z jakimś ogólnokrajowym zjazdem młodzieży, połączonym z obradami czy konferencjami. Zlot ma być przeglądem bojowych sił młodzieży, świętem jej siły i radości. Będą tu wiece i manifestacje oraz wielka defilada; będą rozrywki, pokazy sportowe, lotnicze, występy artystyczne, zabawy, wystawy, które powiedzą nam o naszych osiągnięciach i wspaniałej przyszłości... Na Zlocie spotkają się górnicy, włókniarze, traktorzyści, studenci i podzielą się między sobą doświadczeniami... Obrad zaś żadnych nie będzie.

PYTANIE: Czy wszystko w przygotowaniach przedzlotowych ma robić młodzież sama?

ODPOWIEDŹ: Nie. Począwszy od Komitetu Organizacyjnego Zlotu poprzez Komisje Konkursowe i Współzawodnictwa do grup zlotowych pomagać nam będą starsi. A więc członkowie Partii i organizacji społecznych, jak np. Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet, Ligi Lotniczej, Ligi Morskiej, będą nam pomagać Rady Narodowe, fachowcy w dziedzinie gospodarczej, sportowcy, artyści, nauczyciele. Do nich należy zwracać się po pomoc i radę w swych przygotowaniach. Oczywiście, młodzież musi włożyć największy wysiłek w prace przygotowawcze, ale śmiało może prosić starszych o pomoc. Nasze święto siły, radości będzie obchodzić nie tylko młodzież — będzie je obchodzić Polska cała.

PYTANIE: Ile młodzieży weźmie udział w Zlocie?

ODPOWIEDŹ: Jak wielokrotnie informowaliśmy, około 200 000.

PYTANIE: Czy na Zlocie będą delegacje młodzieży zagranicznej?

ODPOWIEDŹ: Owszem, będą. Będą również startować zagraniczni sportowcy.

WITOLD ZALEWSKI

Błąd Maćka Nowaka (8)

Obiecywali mu góry dolarów, kusili rozkoszami zawodostwa, a on nic. Opowiadał mi nie tak dawno uczciwie, że na profesje nie dał się nabrać, bo z takim zdrowiem mógł pociągnąć dwa, trzy lata „a potem wyrzuciliby na szmelc". Podchodzili do niego „politycznie", ale on — rodak warszawski, tęsknił za krajem. I na ostatek rozmów powiedział im tak: „Mam chęć włożyć dress reprezentacji i myślę, że się jeszcze spotkamy, tylko że ja przyjadę w koszulce z białym orłem, a wy będziecie w tych swoich nylonach amerykańskich"...

Klimczak powiódł po nas triumfującym spojrzeniem. „Takiego człowieka nie należy przekreślać — chłopie..."

Maciek żachnął się. „A kto przekreśla?..."

Opowiadanie poruszyło go. Siedział na swoim łóżku, patrzał w podłogę i zamyślony wydawał przez zęby cienki świst.

4

Trafiają się widownie bezwzględne, nawet okrutne, ale każda sportowa, prócz tego, jest jeszcze kapryśna i zmienna. Przez szereg lat, a szczególnie przed wojną Poreda był wielką miłością cyrku na Ordynackiej. Warszawscy kibice przeżywali jego sukcesy jak własne zwycięstwa, zdzierali gardła, dopingując do walki „czarnego Franka" i nieraz nieśli go do szatni na podniesionych ramionach. Po wojnie popularność Poredy straciła cechy histerii, ale oklaski, którymi witano, ex-mistrza Europy i tak głuszyły brawa darowane jego partnerom. Tym razem, kiedy w przejściu z korytarza, między szpalerem widzów, ukazał się granatowy dress Maćka Nowaka, cała ujeżdżalnia zatrzęsła się od radosnych okrzyków braw, tupotu nóg zachwyconej „góry". W ciągu kilku dni turnieju Nowak wyrósł na ulubieńca widowni. Najpierw praska galerka upodobała sobie młodego swojaka, zmiatającego z ringu przeciwników, natychmiast za nią Express zaczął lansować nowego faworyta; Express i galerka potrafią narzucić sali sympatię. Maciek brał żywiołowością, wielkim temperamentem, szybkością, tym co zawsze porywa widownię: odwagą i polotem. Ale oprócz osobistych cech — Maciek dysponował jedną, dającą mu okrutną przewagę nad Poredą — młodością. Urok tej młodości promieniował z ringu. Z dwudziestodwuletnim bokserem można wiązać piękne nadzieje, ileż jego walk będziemy jeszcze oklaskiwać. Niektórzy kibice żądali od Poredy dobrowolnej abdykacji, mój sąsiad mówił: „Nie powinien chłopakowi blokować drogi, cudzoziemcy już go leją, a z Nowaka — panie, murowany mistrz... Poreda przegra, żeby tylko nie pokazywał swoich sztuczek..."



A Poreda właśnie wskoczył na ring. Przez salę przeleciało trochę słabych oklasków jakby wiatr poruszył liście lauru w suchym wieńcu. Kilka ostrych gwizdów rozwiało je do kątów. Zrobiło się nagle cicho i jakby pusto. Poreda z opuszczoną głową stał w swoim rogu, a sekundant nerwowo szarpał rzemienie jego rękawic. W drugim rogu Maciek, już gotowy do walki, z zielonym szlafrokiem narzuconym na ramiona, przytakiwał szepczącemu ostatnie wskazówki Klimczakowi. Sędzia wyszedł na środek ringu i przywołał rywali. Podeszli szybko, wyciągnęli ręce, sędzia badał skrupulatnie rękawice. Poreda, zniżywszy wzrok, patrzył gdzieś pod nogi Maćka, Maciek swoim zwyczajem, przyglądał mu się uważnie. Poreda był trochę wyższy od Nowaka — suchy, żylasty, opuszczone ręce sięgały prawie do kolan, miał czarną, kręconą czuprynę, wydatną szczękę. Podali sobie dłonie i Poreda błysnął w uśmiechu wilczymi zębami. Wrócili do swoich rogów. Cisza napięła się do ostateczności. Prawie jednocześnie zrzucili płaszcze kąpielowe, a sekundanci włożyli im do ust gumowe ochraniacze, brzęknął gong...

Świadkowie tej walki po wyjściu z Ujeżdżalni nieprędko ochłonęli. Wszyscy mieli w oczach mgiełkę znużenia, byli zgaszeni, ocieżali jakby to każdy z nich przed sekundą dźwigał się z desek i nawet komentarze padały tylko gdzieniegdzie, pojedynczo, niechętnie. Walka była dramatyczna, pełna treści sięgającej daleko poza ring.

Zaraz po gongu Poreda spadł na Maćka; ledwie dotknął jego rękawic i już wypuścił lewą, prawą, znów prawą. W sprężonej ciszy dwa celne ciosy strzeliły zaskakująco, niczym wielkanocne bomby z kalichlorku na Powiślu. Niewiadomo kiedy Nowak został zapędzony do rogu. Zawirował młynek szybkiej serii Poredy. Maciek rozpaczliwie nurkował pod ciosami. Jakimś cudem wyszarpnął się z pułapki. Poreda znów skoczył za nim, znów uderzył raz, drugi. Drętwa cisza dławiła oddech widowni. Wszyscy chwycili już groźną myśl Poredy — chce skończyć Nowaka błyskawicznie.

„O rany, zabije chłopaka — co jest?" — stęknął mój najbliższy sąsiad. Gdzieniegdzie zaczęli podnosić głowy zwolennicy starego asa; za nami ktoś jęczał wpadłszy w ekstazę: „mistrz, o mistrz, panie — jaki mistrz..."

„Całuj go pan..." załamał się kibic Nowaka.

C. d. n.

HARCERKI i HARCERZE! bądźcie gotowi POKAZAĆ WASZE WYNIKI ZLOTOWI

FRANEK ZUBRZYCKI NA WARSZAWSKIEJ POLITECHNICE

(Wspomnienie)

W drugiej połowie roku 1935 na warszawskich uczelniach, a szczególnie na Politechnice, szeroko rozwijała się zacięta walka przeciw wysokim opłatom za naukę. Akcję tę prowadziła kierowana przez KPP organizacja studencka „Życie". Szło o sprawę nie byle jakiej wagi: o prawo do nauki dla młodzieży niezamożnej, o dostęp młodzieży robotniczej i chłopskiej na uczelnię. W walce tej postępowi, lewicowi studenci osiągali znaczne sukcesy, skupiając wokół komitetów antyopłatowych dużą ilość kolegów.

Młodzież burżuazyjna, zorganizowana w faszystowskich bojówkach, nie mogła się jawnie przeciwstawić akcji Życiowców — zbyt popularna to była sprawa, zbyt bliska szerokim rzeszom studentów. Toteż faszyści wybrali inną drogę — dążyli do odwrócenia uwagi studentów od sprawy opłat, do skierowania energii młodzieży na ślepy tor. Rozdmuchiwali w tym celu hecę antysemicką, podburzając drobnomieszczańską młodzież do awanturniczych i często wprost zbrodniczych wystąpień przeciw Żydom. Życiowcy stanowczo przeciwstawili się tym rasistowskim wystąpieniom.

Przypominam sobie takie oto wydarzenie:

W dziesiątym, największym audytorium Politechniki zakończył się wykład mechaniki dla studentów trzech wydziałów. Poważny, siwy profesor schodzi z katedry. Z drugiej strony wbiega na jego miejsce oenerowski faszysta i rwącym się dramatycznie głosem krzyczy:

— Koledzy! Żydzi zamordowali kolegę Rossę! Koledzy, musimy...

*— Precz z faszystowską prowokacją! — woła jeden z czołowych działaczy „Życia", Janek Turlejski.—Pasera *) Rossę zabili jego wspólnicy. Nie pozwolimy na zakłócanie nauki, żądamy obniżki opłat, żądamy prawa nauki dla niezamożnych!*

Ostatnie słowa Janka giną w tumulcie wpadającej na salę bojówki faszystowskiej. Pod katedrą zamieszanie przechodzi w bójkę. Faszystów jest więcej, komunistów mniej. Wtedy ze środka audytorium wyrywa się, skacząc przez ławki, czwórka studentów. Przyłączają się do grupy lewicowej. Za chwilę faszyści są już wyrzuceni za drzwi.

Taki był pierwszy czynny kontakt Franka Zubrzyckiego (bo był on jednym z czwórki) z rewolucyjną organizacją...

Kim był Franek? Jednym z tysięcy podobnych jemu warszawskich chłopców. Syn biednych rodziców z trudem przebrnął przez gimnazjum, łatając budżet domowy udzielaniem licznych korepetycji zamożnym i tępym burżuazyjnym synkom. Już wtedy nie kochał ten korepetytor ustroju, który skazywał jego i takich jak on na bolesne szamotanie się z życiem.

W gimnazjum zdolnemu i inteligentnemu uczniowi nie wystarczała oficjalna, fałszowana przez burżuazję, nauka. Szukał własnych dróg.

Nauka była nieprawdziwa. Rodzina, choć biedna — klerykalna i pokorna. A pod wpływem radykalnej literatury i rewolucyjnej poezji — które gorąco kochał późniejszy student Politechniki — dojrzewał bunt w sercu dziecka warszawskiej ulicy.

...Po paru dniach cała czwórka z dziesiątego audytorium była zorganizowana w koło „życiowe" mechaników.

...9—11 marzec 1936. Wielki okupacyjny strajk antyopłatowy na Politechnice Warszawskiej. Franek jest już poważnym działaczem.

Strajk złamano. Burżuazja, zaniepokojona wielką akcją solidarnościową proletariatu Warszawy, kierowaną przez KPP, przy pomocy faszystowskich bojówek, usuwa z gmachu uczelni przywódców strajku. W usuniętej z budynku grupie „komuny" jest Franek Zubrzycki.

Po złamaniu strajku trwają w okolicy Politechniki, na ulicach, potężne demonstracje, odbywają się masówki protestacyjne. Franek występuje po raz pierwszy na masówce ulicznej na Solnej.

Pierwsze publiczne nielegalne wystąpienie Franka to głębokie wewnętrzne przeżycie dla niego. Hartuje go. Jest szczeblem do dalszej aktywizacji. Franek przemawia na Grójeckiej, na Marszałkowskiej. Przemawia coraz lepiej. Widzi, że ludzie słuchają, że słowem, prawdziwym rewolucyjnym słowem można wiele zdziałać. Te wystąpienia pasują Franka na rewolucjonistę. Zachodzi prosty, drobny stosunkowo fakt: Franek oddaje na technikę partyjną uciułane mu przez matkę pieniądze na pielgrzymkę do Częstochowy.

Codzienną działalność rewolucyjną trzeba łączyć z nauką. No, i trzeba za coś żyć — stypendiów dla niezamożnych studentów nie ma, szczególnie dla tych, którzy mają adnotację w aktach urzędu śledczego. Zostaje więc Franek bileterem w operze. Przecina bilety, sprzedaje programy.

Ta „posada" ma zresztą swoje dobre strony. Można wprowadzić towarzyszy tylnymi schodami, bileterzy i szatniarki patrzą na to przez palce. Dzięki temu można było np. posłuchać i obejrzeć radzieckich artystów, w czasie jednego z ich nielicznych występów w Polsce przedwojennej. Bileter Franek podaje radzieckiej artystce (zdaje się, że była to Barsowa) kwiaty. Mówi kilka zdań po francusku — że jest studentem, że pozdrawia w imieniu towarzyszy rewolucyjnych studentów polskich..

Wyrzucony z pracy — nie traci humoru. Warunki materialne pogarszają się, pozostały tylko dorywcze korepetycje. Ale Franek nie umie żyć bez uśmiechu.

W listopadzie 1937 roku, po rozrzuceniu ulotek w Politechnice, zostaje wraz z towarzyszem aresztowany przed gmachem. Denuncjacja.

Po parotygodniowym pobycie w więzieniu śledczym wychodzi na wolność za kaucją. Ale śledztwo trwa. Faszyzacja Polski wzmaga się.

30 kwietnia 1938 roku Franek zostaje aresztowany ponownie. W czerwcu — rozprawa sądowa. Poszlaki są słabe, świadkowie oskarżenia — sfaszyzowani studenci — plączą się w zeznaniach — a wyrok brzmi: 2 lata więzienia. Więzienną bramę w Łomży otwiera Frankowi dopiero wojna. W kurtce więziennej idzie pieszo do swojej Warszawy. Rozpoznany i zatrzymany przez hitlerowców zostaje skierowany do więzienia w Działdowie, potem do pracy u kułaka w Prusach Wschodnich. Ucieczka i ponowne pojmanie. Dopiero powtórna ucieczka pozwala mu dobrnąć w grudniu 1940 roku do Warszawy.

Takim był „Mały Franek" — student Warszawskiej Politechniki, zanim w jego ręce złożyła Partia zaszczytny obowiązek dowodzenia pierwszym oddziałem Gwardii Ludowej.

S. MINORSKI

*) paser — handlarz kradzionymi przedmiotami. Paserstwo uprawiane było nierzadko przez do gruntu zdemoralizowanych burżuazyjnych „młodzieńców". Dochodziło wśród nich do ostrych starć, które w danym wypadku zakończyły się śmiercią. Faszyści chcieli ten wypadek prowokacyjnie wykorzystać dla odwrócenia uwagi studentów od akcji Życiowców.

Młodzież pisze
WYPOWIEDZI NA „WIELKĄ ANKIETĘ ZLOTOWĄ" „SZTANDARU MŁODYCH"

„W czasie pobytu na Zlocie chcę wykorzystać każdą chwilę"

Do redakcji „Sztandaru Młodych" zaczęły napływać odpowiedzi chłopców i dziewcząt na ogłoszoną niedawno WIELKĄ ANKIETĘ ZLOTOWĄ.

Dziś publikujemy trzy najciekawsze wypowiedzi z nadesłanych dotychczas listów.

Chciałbym zobaczyć budowę Pałacu Kultury i Nauki

— pisze TOW. ALOJZY HERMAN, przodownik pracy huty „Batory"

— Wielka Ankieta Zlotowa ogromnie nas zainteresowała. Ja, jako przodownik pracy huty „Batory" cieszę się z tego, iż na Zlocie spotkam kolegów i koleżanki, z którymi będę mógł wymienić swoje doświadczenia i poszczycić się osiągnięciami. Będę mógł brać udział w grach i zabawach, a przede wszystkim w defiladzie.

Dlatego marzę o tym, żeby w czasie mego pobytu na Zlocie wykorzystać każdą chwilę, nie stracić nic z piękna naszej socjalistycznej Stolicy. **Uważam, że w programie Zlotu oprócz części oficjalnej powinno znaleźć miejsce zwiedzanie budowy przyszłego Pałacu Kultury i Nauki — wspaniałego daru Zw. Radzieckiego.** Interesuje mnie bardzo przodująca technika radziecka (mechanizacja) i rozmach budownictwa komunistycznego.

Jeśli było by możliwe zobaczyć budowę Metra Warszawskiego, bardzo bym się cieszył i to wpłynęłoby jeszcze bardziej mobilizująco na nasz zapał w budownictwie socjalistycznym. Czytając dużo o Zlocie, cieszę się, że wiele czasu poświęcimy zabawie i rozrywce oraz zwiedzaniu zabytków.

Do przygotowań zlotowych w hucie „Batory" stanęła młodzież ZMP-owska i niezorganizowana. 25 agitatorów zajmuje się propagowaniem Zlotu. Utworzyliśmy 10 brygad młodzieżowych. Rozpoczęliśmy zaznajamianie młodzieży z programem Zlotu, jak również **stanęliśmy do konkursu o tytuł wzorowego Domu Młodego Robotnika przy naszym zakładzie.**

Zorganizowaliśmy wysyłkę listów do młodzieży we wsi **Gorzyce**, wydaliśmy specjalne gazetki informujące o przygotowaniach do Zlotu w naszym zakładzie. Zorganizowaliśmy wieczory zlotowe, gdzie po krótkich informacjach odbywają się występy artystyczne i śpiewy.

Chciałbym śpiewać i tańczyć dla przodowników na Zlocie

— pisze TOW. WIESŁAW SZCZOTKOWSKI — członek Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze"

— Zlot Młodych Przodowników Pracy — Budowniczych Polski Ludowej! Jakże piękne są te słowa i jakże różnią się one od wyrazu WOJNA. Dziś młodzież miast i wsi kroczy w pierwszym szeregu budowniczych swej Ojczyzny. Kiedy słyszę wiadomość o Zlocie, to radość serce rozpiera.

Będąc w Warszawie z dnia na dzień przyglądałem się, jak rośnie nasza ukochana Stolica i kiedy patrzę na MDM, trasę W—Z, na setki rusztowań, na ogorzałe twarze murarzy—wtedy to zastanawiam się czy i ja nadążam za nimi. I wtedy biorę się jeszcze bardziej do pracy.

Praca naszego zespołu ludowego „Mazowsze" wymaga dużego wysiłku, aby móc reprezentować naszą ludową kulturę polską.

Zlot. Spotkanie tysięcy młodzieży z różnych okolic Polski, o różnych zainteresowaniach, którzy podzielą się swoimi myślami i doświadczeniami. Do programu zlotowego dołączyłbym jeszcze dużo imprez artystycznych. Można np. **dać występ naszego Zespołu „Mazowsze", który by chętnie wystąpił dla przodowników. Można również zorganizować szereg wystaw, które by zapoznały młodzież z rozwojem naszego kraju.**

Chciałbym, by Zlot pokazał całemu światu, że tam gdzie rządzi robotnik i chłop, tam kwitnie szczęśliwe życie.

Chciałbym zobaczyć na Zlocie nasze lotnictwo

pisze — tow. STEFAN BRZOSTOWSKI — ze wsi Przygórze w woj. Zielona Góra.

Chciałbym bardzo uczestniczyć na Zlocie i zobaczyć naszych młodych przodowników — realizatorów Planu 6-letniego i budowniczych silnej socjalistycznej Polski. Chciałbym zobaczyć naszą stolicę Warszawę, która tak szybko dźwiga się z ruin i zgliszcz wojennych. Chciałbym zapoznać się z kolegami i koleżankami, którzy przybyli z różnych stron naszej Ojczyzny.

Na Zlocie pragnąłbym zobaczyć nasze odrodzone Lotnictwo Polskie, które stoi twardo na straży pokoju. Również chciałbym widzieć zabytki historyczne zwiedzić budowę Metra, Pałacu Kultury i Nauki oraz Trasę W—Z.

Ministerstwu Budowy Miast i Osiedli pod rozwagę

Czy 19-ta komisja pomoże?

Wiosną 1949 r. rozpoczęto budowę nowego 4-piętrowego D.M.R. przy kopalni „Mysłowice". Głównym inwestorem budowy została Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Katowicach, a wykonawcą Katowickie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane przy ul. Barbary 21 i Szopienickie Zakłady Instalacji Przemysłowej.

Plac na którym miał stanąć budynek zapełnił się budulcem. W międzyczasie firmy podejmowały zobowiązania, które gwarantowały wcześniejsze oddanie do użytku tej budowli.

Tak więc gmach stanął w całej swej okazałości...

Oprócz „drobnych" wewnętrznych niewykończeń jak: brak kanalizacji, drzwi, pralni, kuchni, wody ciepłej i niedopasowanych okien, D.M.R. stał na nogach.

Młodzi robotnicy nie zrażali się niedociągnięciami. Myli się w jednej umywalce, prali sobie sami koszule pod kranem w zimnej wodzie, obiad jedli z godzinnymi przerwami między zupą a drugim daniem, ze względu na prymitywność kuchni. Nie skarżyli się.

Tymczasem robotnicy KPZB wykonali tzw. „ostatnie prace": lakierowali obramowania okien frontowych zamiast czarną lamperią — olejną sadzą. Wprawiali futryny gwoździami do zapraw wapiennych itd. Prace wykonywali szybko i... źle. Pracowali bez głębszego zastanowienia się nad tym co robią. Skąd brały się te „wspaniałe pomysły", czy z braku odpowiedniego budulca, czy też z szybkości — niewiadomo, dość, że na „oko" jak się to mówi wyglądało to wszystko solidnie.

Trzeba było natomiast zamknąć drzwi a wylatywały futryny — spadł deszcz to fasada budynku pokryła się wzdłuż czarnymi smugami ściekającymi z obramowań okiennych.

Rezultat „budowy" jest taki, iż okazuje się, że DMR nie jest jeszcze wykończony i technicznie oddany do użytku, a już wymaga gruntownego remontu.

W chwili obecnej wnętrze DMR wygląda tak: na skutek wadliwej budowy kanalizacji — zaciekają ściany wokół przebiegających rur. Niezasmołowana papę z dachu wiatr już zerwał i przez otwory woda wlewa się do górnych pokoi. Ściany pomieszczenia w którym znajduje się kuchnia nie są okafelkowane. Po kuchni przebiegają zardzewiałe i niczym nie zabezpieczone rury, z których ścieka po ścianach brudna woda. Od podwórza z braku kanałów, wlewa się przez okna na stoły wszelkiego rodzaju brud. Brak jest krytego śmietnika. Odpadki i śmiecie gniją na wierzchu naprzeciw okien kuchni. Do kotłowni podchodzi woda zaskórna, która grozi zalaniem kotłów. Z braku elektrycznej pompy odwadniającej, personel zmuszony jest wypompowywać wodę ręcznie.

Ponieważ DMR olbrzymie sumy wydatkowuje na pranie bielizny pościelowej w pralni, kierownik DMR starał się o elektryczne maszyny pralnicze: kocioł, wyżymaczkę, suszarkę, maglownię itd — po kilkunastu tygodniach maszyny przyszły, lecz radość była krótka, rozwiali ją przedstawiciele Szopienickich Zakładów Instalacji Przem., którzy ustawili maszyny na właściwe miejsca podłączyli i orzekli, że włączyć ich nie mogą gdyż nie mają kabla antygronowego.

Oto rejestr najważniejszych „drobiazgów" nowego DMR. Do kogo ma się obecnie kierownik DMR zwracać np. w sprawie naprawy dachu — nie wiadomo, gdyż DMR jak się okazuje nie podlega administracyjnie ani Prez. MRN ani też Administracji kopalni „Mysłowice" i w związku z tym przewidziany budżet na naprawy itp. nie został na rok bieżący ustalony.

Tow. Roszkowski co dzień myśli do kogo dziś zadzwonić, napisać, by zmienić ten stan rzeczy. Pisał już o bolączkach DMR do głównego inwestora — DBOR, wykonawcy KPZB, do Prez. MRN w Mysłowicach i za każdym razem przyjeżdża komisja w licznym składzie, spisuje protokoły i odjeżdża. Takich komisji było 17 (słownie siedemnaście). Była też nawet jako 18-ta — Komisja Sanitarna, która stwierdziła m. in. rażące brudy w kuchni, odkryty prowizoryczny śmietnik, który ma być natychmiast zlikwidowany, gdyż urąga wszelkim zasadom estetyki itd. itd. Byli, poszli i wszelki słuch i ślad po nich zaginął.

Lucjan Posiadała z zawodu murarz nie mogąc patrzeć na taką partacką robotę przynosił w kieszeni cement i nocą wraz z kilkoma kolegami wmurowywał futryny w zaprawę.

Poza tym zetempowcy i kierownik DMR-u zwracali się do DBOR o ostateczne zabranie budulca przed gmachu celem zniwelowania terenu na boisko sportowe. Bez odpowiedzi. A przecież leżą tam drabiny, deski, betonowe osadniki, które niszczeją. Marnuje się pieniądz państwowy i nikogo to nie obchodzi. Również zwracano się do Prezydium MRN w Mysłowicach o zatwierdzenie projektu boiska — bez odpowiedzi.

Sprawa Domu Młodego Robotnika przy kopalni „Mysłowice" jest bardzo poważna. Oburzająca biurokracja, szkodliwa bezmyślność, trwonienie pieniędzy państwowych, zniechęcanie i lekceważenie młodzieży oto jej zasadnicza treść.

Nie poto budujemy domy aby jeszcze przed ukończeniem prac budowlanych trzeba było je remontować. Nie poto państwo wydatkuje cenne pieniądze by rzucano je w błoto.

A w wypadku DMR przy kopalni „Mysłowice" nie jest przecież inaczej. Mało tego—sprawa ta ma jeszcze inny poważny aspekt, aspekt polityczny. Jest nim zniechęcanie i lekceważenie młodzieży.

Mieszkańcy DMR—rudery dobrze zdają sobie sprawę, że tak być nie powinno, że brudne bagienko trzeba zlikwidować. Nie napróżno występowali oni tylokrotnie w swej sprawie. I choć nie mogli przerwać ciasnej sieci biurokratyzmu" choć starania ich nie dały konkretnych wyników, wiedzą dobrze jakie są ich prawa, wiedzą że winni dopuszczenia do tej sytuacji zostaną najsurowiej ukarani.

I. GURANOWSKA
Katowice

Redakcja sprawę marnotrawstwa pieniędzy i materiałów kieruje do Najwyższej Izby Kontroli, a sprawę stosunku do potrzeb młodzieży do pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach — tow. Olszewskiego.

Naszych czytelników powiadomimy na łamach „Sztandaru Młodych" jaka kara spotkała winnych i jak załatwiono sprawę DMR-u przy kopalni „Mysłowice".

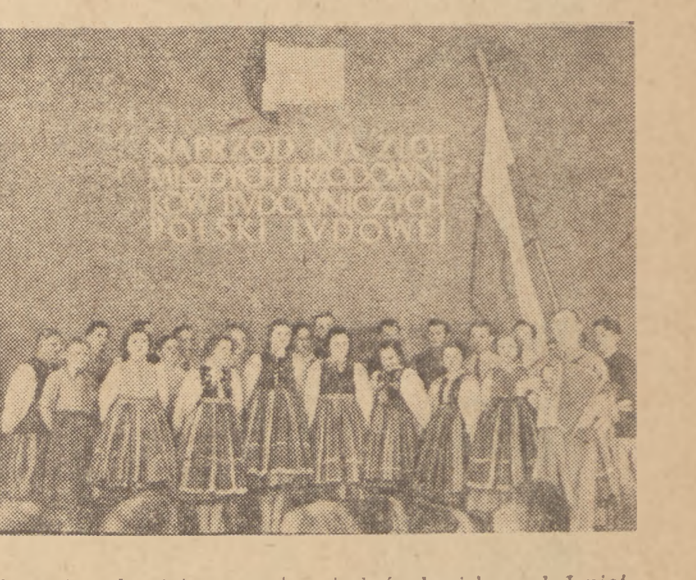


Studenci tańczą i śpiewają

...Na scenie skromna dekoracja. Na czerwonym płótnie zlotowy znaczek i hasło: „Naprzód na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej!" Pod tym hasłem przystąpiły przed dwoma miesiącami niemal wszystkie grupy studenckie kilkudziesięciu polskich wyższych uczelni do ogólnokrajowej akcji eliminacji artystycznych. Pod tym hasłem odbywają się Centralne Eliminacje. Nagrodzone i wyróżnione zespoły przyjadą w lipcu do Warszawy, wystąpią na Zlocie.

Chór PWSP śpiewa ludowe piosenki. Bardzo ładnie wypada rosyjska „Kalinka". Potem tańczą koleżanki i koledzy z SGGW i znów ludowe piosenki montażem o walce młodzieży świata o pokój. Płynie francuska „C'est la chanson de docker...", włoska „Bandiera Rosa", niemiecka „Auf den Strassen...", radziecka „W zaszczitu mira wstawajcie ludi..." Kwartet fakultetu wojskowego Akademii Medycznej śpiewa pieśni radzieckie, polskie i czeskie.

Gdańsk... Międzyuczelniany chór Wybrzeże nagrodzony na Międzynarodowym Konkursie w Czechosłowacji. Brawa na sali w czasie występów wywołuje zespół taneczny Szkoły Inżynierskiej ze Szczecina. Zbójnickiego szczecinianey tańczą rzeczywiście doskonale. I znów Gdańsk... Zespół taneczny Politechniki, który zajął w eliminacjach środowiskowych I miejsce, tańczy również zbójnickiego.



w wykonaniu drugiej grupy Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

Tu uwaga. Zapowiadanie razi bardzo płytkim „upolitycznianiem"... „Podczas dni zlotowych spotka się młody górnik z chłopem od pługa i kosy" — po czym następuje piosenka „Kosiarze stoją...".

Koledzy z warszawskiej architektury! Naprawdę nie potrzeba zapowiadać ludowej piosenki o drożynie, która wiedzie przez wieś tak, jak wy to robicie: „Jest drożyna przez calutką wieś. Ze wszystkich takich drożyn wyrosła jedna wielka droga do socjalizmu". Tak nie wolno robić. Kochamy ludową pieśń, ludową twórczość artystyczną, na niej w dużej mierze opieramy całą naszą socjalistyczną sztukę. Ludowe piosenki, także i te, które wy śpiewacie — choćby piękne pieśni „Mazowsza" — mówią same za siebie. Nie trzeba między nie wkładać frazesów.

Złe słowo wiążące to — niestety — plaga występów wielu zespołów!

Na scenę wchodzą Koreańczycy — studenci warszawskich uczelni. Jest ich tylko dziewięciu, ale sala cichnie tak dokładnie, że nawet w najdalszych rzędach trzeciego piętra słychać wyraźnie każde słowo piosenek. Niedawni żołnierze i oficerowie śpiewają w swoim języku, ale kiedy śpiewają „Kim Ir-sen" — sala rozumie.

Zespół Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej wystawia montaż o Warszawie... Piękne piosenki radzieckie śpiewa — wyróżniona później przez jury — grupa I roku filologii rosyjskiej PWSP. Grupa przoduje w nauce i pracy społecznej — przodownikiem jest jeden z solistów kol. Zawiślak.

Duże wrażenie wywołuje występ zespołu III roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Ósemka Łodzian wystąpiła z

Przerwa...Wychodzimy na plac przed teatrem. Jest już późne popołudnie. Na sali nie zauważa się przepływu godzin. Do trzech wejść teatru szturmuje tłum młodzieży. Na salę nie wpuszcza się już nikogo, choć wiele jest jeszcze wolnych miejsc. Organizatorzy „nawalili" trochę z rozdziałem biletów.

Wracamy na salę. Pięćdziesięciokilkuosobowy chór Politechniki Wrocławskiej śpiewa żołnierską pieśń o nieodłącznym przyjacielu — karabinie z syberyjskiej stali, śpiewa polskie ludowe pieśni...

Czterdziestokilkuosobowa orkiestra Politechniki Śląskiej z Gliwic, którą dyryguje student konserwatorium w Katowicach kol. Toffel, a która na eliminacjach środowiskowych w Chorzowie zajęła II miejsce — zyskuje pełne uznanie słuchaczy.

Ogółem zobaczyliśmy 60 zespołów tanecznych, recytatorskich, chórów i orkiestr z 40 uczelni i 14 ośrodków. Tego dnia występowało 1800 studentek i studentów. Najliczniej reprezentowany był Kraków: przez 13 zespołów.

Zbliża się północ... Jeden po drugim zespoły wchodzą na scenę. Znowu taniec, śpiew, recytacje. Stale inne, stale inaczej... A na scenie, na spływającym z góry aż na deski podłogi czerwonym pasmie płótna, w owalnej plamie reflektora złote litery na czerwono - białym znaczku zlotowym. Złote litery: „Warszawa 1952" i data „20 — 22. VII".

20 — 22 lipca oglądać będziemy w Warszawie nagrodzone w Centralnych Eliminacjach zespoły: Międzyuczelniany chór z Gdańska, gliwicką orkiestrę, zespół taneczny z Olsztyna...

Do zobaczenia!

W. D.

Za przykładem Jankowskiego oddział pierwszy zaczął wykonywać plan

Marian Jankowski, jest synem górnika. Podobnie jak ojciec rozpoczął pracę w kopalni **„Jankowice" w Jankowicach**, powiat **Rybnik. Marian Jankowski** znany jest w kopalni jako jeden z przodujących górników. Należy również do tych, którzy jako pierwsi zainicjowali współzawodnictwo w swej kopalni. Oto co mówią o nim jego koledzy.

— Wracaliśmy po skończonej szychcie, głównym przekopem pod szyb. Przodem szli: Jankowski i Drost, za nimi Szczęśniak, ja zaś na końcu... Jak co dzień migotały przed nami elektryczne lampki, zawieszone tu i ówdzie u stropu głównego przekopu. Dziś jednak wydawało nam się, że światło tych lampek jest jaśniejsze i weselsze. A była to tylko radość i zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

Jankowski zatrzymał się.

— I co, chłopcy—zwrócił się do nas — nie mówiłem, że się uda. Wszystko można zrobić, jeśli tylko się chce.

Potwierdziliśmy.

— Pewnie, że można. Udało się. Zobowiązanie wykonane.

— Pamiętacie, jak oddział pierwszy planu nie wykonywał? Jak wielu twierdziło, że tam nic już nie można więcej zrobić, że trudne warunki, że załoga nie zgrana.

Jankowski zamyślił się, jak gdyby sobie coś przypominał. I ja się zamyśliłem. W myśli zobaczyłem Jankowskiego, jak wtedy, gdy do mnie przyszedł wieczorem. Zaraz przy drzwiach zagadnął wówczas do mnie:

— Nie poszedłbyś tak z nami, **Francik**, do oddziału pierwszego? Otworzymy młodzieżową brygadę.

— Kiedy tam planu nie wykonują — odparłem speszony.

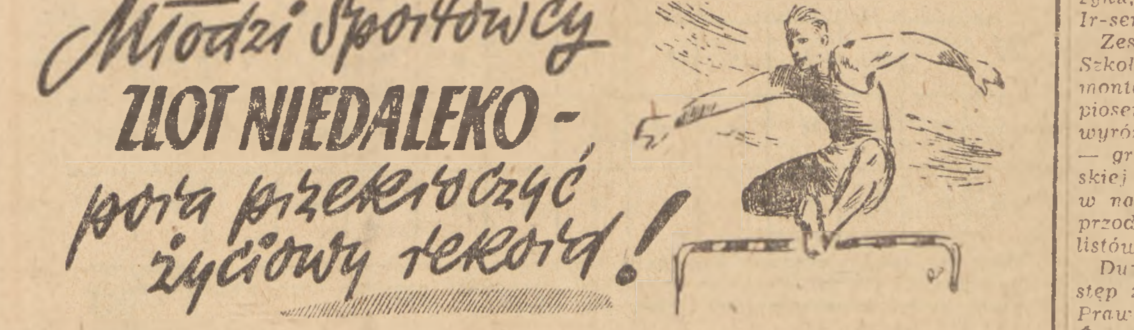
—Co z tego, że nie wykonują. Będą wykonywać. My pokażemy, jak zetempowcy pracują.

Po krótkim wahaniu zgodziłem się. Było nas początkowo trzech, **Jankowski, Szczęśniak i ja.** Na początek zaczęliśmy stawiać po siedem stempli na dniówkę. Po niedługim czasie **Szczęśniak** postanowił stawiać po dziewięć. Nie pozostaliśmy za nim w tyle. Wspólnie zaczęliśmy ulepszać sposoby pracy, zwiększając tym samym wyniki. Dziesięć stempli na dniówkę przestało być rekordem. Później Drost stawiał po trzynaście stempli. Nie poprzestaliśmy wyłącznie na naszych wynikach. Często w rozmowach z kolegami górnikami wyjaśnialiśmy jaki powinien być stosunek świadomego robotnika załogi do zadań produkcyjnych. Najwięcej z nas czasu poświęcał na te rozmowy Jankowski. **Tak każdemu potrafił przygadać do serca, że ludzie zaczęli inaczej, po naszemu myśleć o pracy.** Zaczęli rozmyślać nad tym, czy można coś ulepszyć i zmienić. Na rezultat nie trzeba było długo czekać. Oddział pierwszy naszej kopalni zaczął wykonywać miesięczne plany, a dziś jest to jeden z przodujących oddziałów kopalni.



— Wiecie chłopcy, — mówił znów **Jankowski** — zobowiązałem się dla uczczenia **60 rocznicy urodzin naszego Prezydenta wyrabiać dziennie 150 proc. normy. Obecnie wykonuję już 201 proc.** Ale to wydaje mi się za mało. Nieraz wspominam to wszystko, co mi ojciec opowiadał z przedwojennych lat. Ileż to razy on był bez pracy. A dziś? Każdy wie dla kogo robi. Nie dla kapitalisty. Dla nas samych, dla robotników. Cenią i szanują nas jako przodowników. Dostałem awans na górnika I stopnia, Srebrny Krzyż Zasługi i dyplom uznania. I jak tu nie pracować?

CZESŁAW NOWAK
Świętochłowice



Czas skończyć z bałaganem w Zarządzie Dzielnicowym ZMP Poznań - Wilda

W 1950 roku do naszego **Technikum Budownictwa** Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego przybyło wielu uczniów z innych szkół kraju. Przynieśli oni ze sobą przeniesienia organizacyjne, nie mieli jednak legitymacji ZMP. Część z nich zapisała się do ZMP powtórnie i wszystkie deklaracje zostały przekazane przez Zarząd Klasowy Zarządowi Szkolnemu. Po dłuższym oczekiwaniu koło zwróciło się z pytaniem do Zarządu co się dzieje z deklaracjami. Wyjaśniono, że przesłano je do Zarządu Dzielnicowego Poznań - Wilda — celem zaakceptowania. Jeszcze kilka razy koło zwracało się z pytaniami o deklaracje, a te jakoś nie wracały z ZD. Od początku bieżącego roku szkolnego sprawa ta się wyjaśnia i w dalszym ciągu nie została wyjaśniona. Wreszcie oświadczono nam, że deklaracje zaginęły w Zarządzie Dzielnicowym.

Członkowie koła klasowego, obecnie maturzyści, chcąc otrzymać legitymacje organizacyjne musieli wypisać ponownie deklaracje i za radą Zarządu Szkolnego podali datę pierwotnego swego wstąpienia. Na to jednak nie zgodził się Zarząd Dzielnicowy. Prosimy o pomoc w ostatecznym załatwieniu tej sprawy.

Z. MACIEJEWSKI
Z. KOWALSKI

Prosimy ZM ZMP w Poznaniu o energiczne zajęcie się tą sprawą, a ZW ZMP o dopilnowanie jej załatwienia.

Dlaczego naruszono zasady demokracji wewnątrzorganizacyjnej

„W związku z miejską konferencją w Zabrzu, Zarząd Miejski ZMP zawiadomił, że z każdego koła ma być wybrany na konferencję delegat.

W naszej szkole zostały wybrane cztery delegatki, mimo że wypełniły ankiety, a więc dopełniły wszystkich formalności dwie z nich pominięto, a w zamian za nie poszła na konferencję koleżanka nie wybrana przez nas.

Prosimy o wyjaśnienie nam tej sprawy przez Zarząd Miejski ZMP w Zabrzu.

S. CZESŁAWA
Państwowa Szkoła Pielęgniarska
Zabrze

Radio

na dzień 16 maja 1952 r.
(PIĄTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, **6.10 Wszechnica Radiowa,** 6.30 Muzyka, 7.20 Pieśni różnych narodów 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla klas starszych szkół podstawowych, 8.20 Koncert poświęcony twórczości B. Smetany, 8.55 Aud. dla kl. I i II, 9.20 Aud. dla kl. III i IV, 9.40 Muzyka rozrywkowa, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Pieśni komp. rosyjskich w wyk. I. Bator, **10.55 „Demonstracja w Neapolu"** — fragm. pow. J. Stryjkowskiego pt. „Bieg do Fragala", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.35 Aud. dla wsi 12.45 „Na swojską nutę", **13.15 Informacje**, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Z cyklu: Muzyka radziecka— aud. sł.-muz. w oprac. dr Z Lissa, **17.15 „Czyżby latanina" — pog. dr J. Żabińskiego z cyklu: „Ewolucja wczoraj i dziś"**, 17.25 „Rozmawiamy z korespondentami", 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa, **18.00 „Na szerokim świecie"**, 18.20 Koncert solistów. 18.50 „O tym i owym" — aud. J. Wołowskiego, 19.00 Muzyka dla wszystkich, 19.45 Aud dla wsi, 20.30 Piękne głosy, 20.45 Koncert symf. w wyk. Ork. Symf. Radia Budapesztańskiego pod dyr. I. Samogy, 22.25 Felieton, 22.35 „Na dobranoc".

Kazimierz Koźniewski

Dzień najpiękniejszy

(9)

Patrzyły, patrzyły aż dziewczyna zerwała się raptem z miejsca, łokciami przepychając zbitą gromadkę kobiet, usłyszała za sobą wściekły szept: gorliwych w d... biją, ale już dopadła kartki papieru wyłożonej przy prezydium i obok zamaszystego podpisu ustawiła liczbę: 160 procent. Najwyższą z zobowiązań. Zobaczywszy taką deklarację, sekretarz koła partyjnego powtórzył ją głośno i sam pierwszy zaczął głośno bić brawo, gorąco podchwycone przez całe prezydium, namiętnie przez młodzież z ZMP, słabo i nierówno — przez resztę zebranych. „Cienko biją" — rozgoryczyła się do Buczkowa, niezadowolona, zawiedziona całą uroczystością — wyobrażała sobie wszystko tak pięknie, a tu dokonywało się w zwolnionym tempie, powoli, bez żaru, ale i bez dostojeństwa...

Bochotnica podpisawszy się nie odchodziła od stolika. Uczyniła gest, jakby słów kilka chciała powiedzieć. Towarzysz sekretarz podchwycił okazję:

— Obywatelka Bochotnica ma głos...

Już się nie mogła wykręcić. Chcąc mówić — bała się tych głośnych słów. Nigdy nie przemawiała. Teraz znalazła się pod przymusem wyczekującego, raptownego milczenia sali. Rozejrzała się lękliwie, bezradna, niczem szczeniak porzucony na ruchliwej szosie. Więc już naprawdę musiała coś powiedzieć! Przez moment słowa bulgotały jej w krtani, jak gorący ziemniak, którego niesposób ani przełknąć, ani językiem wypchnąć. Na koniec wykrztusiły się słowa: pierwsze:

— Potrzeba nam więcej węgla dla opalania mieszkań...

Podpłynęła do serca fala odwagi. Słowa i zdania same pojawiały się na kliszy mózgu i spływały na usta. Były słuszne, przekonujące... Już jakieś następne kobiety uniosły się, idąc do stolika, ku wyłożonej liście zobowiązań...

— Skąd się w niej wzięło tyle mądrości? — Nowa zagadka Buczkowej.

Tegoż wieczoru chlusnął na Bochotnicę kubeł pomyj — lecz był on już mało skuteczny na połączone w niej siły ambicji i słuszności.

— Skąd ona wzięła te mądre słowa? — Ze zdwojoną ciekawością Buczkowa wertowała wypracowanie Janki. Trapiąca ją wtedy zagadka odszyfrowana tutaj była w całej pełni.

Czytała:

...siedziałam w jego pokoju nauczycielskim, obwieszonym mapami i portretami. Siedziałam na małej, twardej ławce szkolnej, ustawionej w pokoju, widać z braku miejsca gdzie indziej. Patrzyłam w długą, wysokim czołem znaczoną, twarz Romka. Poprawiał pilne klasówki, a równocześnie obszernie odpowiadał na moje pytanie. Jak się zachować wobec propozycji majstra Buczkowej? Przerywał chwilami ocenę zeszytów i zaglądał mi prosto w oczy, potem znów opuszczał wzrok na kajety.

— Jak on ładnie mówi! — Patrzyłam na ruchy jego warg i słuchałam melodyjnego głosu. — Na pewno ma racje.

— ... potrzeba, widzisz sama, więcej ubrań, lepszych ubrań, więcej wszystkiego. Ludzie zniszczeni wojną mają ciągle za mało. Pstrowski wydobędzie więcej węgla, niż wydostawał dotychczas. Inny wytopi więcej stali. Lipińska uprzędzie więcej nici. Ktoś utka więcej płótna. Ty musisz uszyć więcej ubrań. Tak rośnie bogactwo narodowe, bogactwo każdego z nas, gdyż wtedy ty łatwiej kupisz węgiel do ogrzania swego mieszkania, a górnik bez tłoku dostanie w sklepie ubranie dla siebie czy dla dziecka swego. Ale wydajniej muszą pracować wszyscy, bo jeżeli tylko jedni będą wytapiać więcej stali, a inni równie słabo pracować jak dotychczas, to dnia pewnego powie ten hutnik, gdy w sklepie nie będzie dla niego ubrania: Po co mam się mordować? Ja, sam jeden! Koleżanki twoje w innym wychowane ustroju nie pojmują wla nego dobra. Ale ty już możesz, i musisz nawet, to zrozumieć. A nie bój się ich. Rzeczy naprawdę wielkie nie przychodzą łatwo...



Mówił długo i mądrze. A pięknie. Zrozumiałam wtedy wszystko, co się w Polsce stało, co się dzieje, co się jeszcze stanie. Radził mi, jakby nawet kazał, bym usłuchała Buczkowej. Potem wstał zza stołu, podszedł do mojej ławki, ujął mnie za ramiona i powiedział:

—...oboje stać się musimy pełnymi ludźmi, a nie kalekami, niedobrze wiedzącymi po co i jak żyją, pozwalającymi, by inni czynili za nich i z nimi co zechcą. Samemu trzeba być majstrem swego życia. A gdy życie nasze potrafimy ułożyć tak jak sami chcemy, jak nam i towarzyszom naszym, będzie korzystnie, wtedy...

Wtedy właśnie Romek powiedział mi to, co sprawiło, że dzień ten na zawsze pozostanie dla mnie dniem najpiękniejszym, najradośniejszym. Nie tylko po co, ale i dla kogo żyje — w tym dniu się okazało. A to co się wtedy zaczęło — zakończyło się dziś i wczoraj. Dziś — gdyż przodownictwo otworzyło mi drogę do technikum, a tędy dalej, w świat lepszy. Nawet i matka jakby przekonana powiedziała mi przed kilku dniami, gdy wyjeżdżałam z G.: „ojciec nie pracował gorzej od ciebie, a co z tego miał? Inne czasy! Inne! I pobłogosławiła mnie!" Nawet matkę ruszyło! A wczoraj?— gdyż wczoraj odbył się mój z towarzyszem Romanem ślub..."

— A ja nie zauważyłam dziś na jej palcu obrączki! Rzeczywiście! Oj! stara ślepoto, stara ślepoto... — z niechcących wcale płakać oczu b. majstra Buczkowej, dziś wykładowcy technikum, potoczyło się kilka wesołych łez.

KONIEC

SZTANDAR MŁODYCH Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport

Zwycięzcy 12 etapów V Wyścigu Pokoju



I etap dookoła Warszawy—105 km Verschuren (Belgia) — przeciętna szybkość 40,6 km/godz.



VII etap — Berlin — Lipsk — 205 km Kuźnicki (Pol. Fr.) — przec. szybk. 37,2 km/godz.



II etap Warszawa — Łódź — 139 km Svoboda (CSR)—przec. szybk. 36 km/godz.



VIII etap Lipsk — Chemnitz — 212 km Vanhoven (Belgia) — przec. szybk. 36 km/godz.



III etap Łódź — Chorzów — 223 km Stablewski (Pol. Fr.)—przec. szybk. 42,3 km/godz.

X etap Hrensko — Pilzno — 210 km Stablewski (Pol. Fr.) — przec. szybk. 36 km/godz.



IX etap Chemnitz — Bad Schandau — 117 km Vesely (CSR) — przec. szybk. 36,7 km/godz.



IV etap Chorzów — Wrocław — 191 km Bobczew (Bułgaria) — przec. szybk. 41,3 km/godz.



XI etap Pilzno — Budziejowice—152 km De Groot (Holandia) — przec. szybk. 39 km/godz.



V etap Wrocław — Goerlitz — 181 km Dimow (Bułgaria)—przec. szybk. 38,2 km/godz.



VI etap Bautzen — Berlin — 208 km Deutsch (Austria) — przec. szybk. 37 km/godz.



XII etap Budziejowice — Praga 195 km Skorzepa (CSR) — przec. szybk. 35,4 km/godz.

Kolarze odpoczywają w Pradze

PRAGA. Pierwszy dzień po zakończeniu Wyścigu Pokoju większość kolarzy przeznaczyła na odpoczynek.

Stolica Czechosłowacji nadal żyje Wyścigiem. Całe miasto jest pięknie udekorowane. Przed hotelami, gdzie mieszkają uczestnicy wyścigu, gromadzi się młodzież, zbierając autografy.

W czwartek 15 bm. delegacja zakładów **im. Stalina w Pilźnie** przyjedzie po kolarzy polskich, którzy będą gośćmi załogi. W środę 14 bm. w bardzo serdecznej atmosferze odbyło się przyjęcie dla uczestników wyścigu w zakładach metalowych **CKD Sokolovo.**

W sobotę 17 bm. odbędzie się wyścig na dystansie 100 km (criterium) w zamkniętym obwodzie w alejach parku **Stromovka.** Do wyścigu dopuszczeni zostaną także ci kolarze, którzy wycofali się na trasie Warszawa — Berlin — Praga.

Wyjazd drużyny polskiej przewidziany jest na niedzielę 18 bm. rano.

12 państw startuje w III mistrzostwach Europy w koszykówce kobiet

W niedzielę 18 bm. rozpoczynają się w Moskwie III Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet. Turniej rozegrany będzie na centralnym stadionie Dynamo i zakończy się 25 bm.

W mistrzostwach wezmą udział reprezentacje 12 państw: **Austrii, Bułgarii, NRD, Włoch, Polski, Rumunii, ZSRR, Finlandii, Francji, CSR, Węgier i Szwajcarii.**

Dochód z meczu Polska-Bułgaria zasili fundusz olimpijski

Całkowity dochód z międzypaństwowego spotkania piłkarskiego **Polska — Bułgaria** (18 bm.) w Warszawie przeznaczony jest na fundusz olimpijski. W związku z tym nie wydaje się żadnych biletów bezpłatnych.

Bilety rozprowadzają organizacje sportowe — **CWKS, Gwardia i Rady Główne Zrzeszeń Sportowych,** dla młodzieży szkolnej — **Wydział Oświaty St. RN,** a dla szkolnictwa zawodowego — **DOSZ.** Cena biletu na miejsca stojące — 6 zł.

Przed meczem, który rozpocznie się o godz. 16.30, **rozegrane zostanie spotkanie między reprezentacjami juniorów Warszawy i woj. warszawskiego** (2 x 35 min.).

Wacław Gąsowski

Państwowy Trener Lekkiej Atletyki

Ogólnopolski lekko-atletyczny turniej korespondencyjny jedną z największych imprez sportowych

Zbliża się nowa, wielka impreza sportowa — wiosenne ogólnopolskie lekkoatletyczne zawody korespondencyjne. — 18 maja we wszystkich miastach wydzielonych, powiatowych i wojewódzkich zawodnicy, zrzeszeni w klubach i kołach sportowych walczyć będą na bieżni o czas i o zwycięstwo dla swojego miasta. W zawodach tych brać mogą udział wszyscy lekkoatleci — zarówno seniorzy, jak i juniorzy, tak zawodnicy posiadający już klasę sportową, jak i ci, którzy jej nie posiadają. **Tak więc wielka ta impreza pozwoli równocześnie wyłonić nowe talenty.**

Korespondencyjne zawody lekkoatletyczne **w skali ogólnopolskiej odbywają się po raz pierwszy.** Jest to natomiast impreza bardzo popularna w Związku Radzieckim, gdzie zdała ona doskonale egzamin i rok rocznie przysparza lekkoatletyce nowych, zdolnych i rokujących wielkie nadzieje zawodników.

Ale aby zawody korespondencyjne, które organizujemy w Polsce, przyniosły oczekiwane rezultaty, trzeba nie tylko dużej liczby zawodników, ale także organizatorów. A tych musimy szukać w kołach sportowych. **Każde koło sportowe powinno delegować przynajmniej jednego aktywistę do pomocy w organizowaniu tych zawodów!** W ten sposób „wyłowimy" równocześnie zdolnych działaczy sportowych i wciągniemy ich do pracy społecznej w sekcjach lekkiej atletyki komitetów kultury fizycznej.

Ciekawy jest program zawodów, który obejmuje następujące konkurencje: **dla mężczyzn bieg na 100, 1.000 i 3.000 metrów, skok wzwyż oraz pchnięcie kulą, a dla kobiet bieg na 60 metrów, skok w dal oraz rzut dyskiem.**

Współzawodnictwo na szczeblu ogólnopolskim obejmuje bardzo wiele miast. W trzech kategoriach o zwycięstwo walczyć będą wszystkie niemal największe ośrodki sportowe. I tak **w pierwszej** Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków, Łódź, Poznań, Szczecin, Warszawa i Wrocław, **w drugiej:** Białystok, Chorzów, Częstochowa, Gliwice, Grudziądz, Katowice, Lublin, Olsztyn, Rzeszów i Toruń, **w grupie trzeciej:** Bielsko, Cieszyn, Gorzów Wlkp., Kielce, Koszalin, Opole, Radom i Zielona Góra.

Wszystkich tych, którzy w dniu 18 maja staną na starcie zawodów korespondencyjnych, jak i wszystkich widzów najbardziej pewnie interesuje system, jakim obliczać się będzie wyniki. Otóż na szczeblu ogólnopolskim w każdej konkurencji sumować się będzie wyniki.

	W kategorii I	W kategorii II	W kategorii III
mężczyźni	100 zawodników	50 zawodników	25 zawodników
kobiety	50 zawodniczek	50 zawodniczek	25 zawodniczek

Inaczej więc mówiąc, o zwycięstwie zadecyduje ogólna suma punktów uzyskanych przez dane miasto wg. tabeli wieloboiowej. Na podstawie tej tabeli, każdy wynik przelicza się na odpowiednią ilość punktów.

Na szczeblu wojewódzkim współzawodniczyć będą między sobą miasta powiatowe i wydzielone, które nie biorą udziału we współzawodnictwie ogólnokrajowym. Tutaj o zwycięstwie także decydować będzie ilość punktów uzyskanych przez zawodników danego ośrodka.

Natomiast na szczeblu powiatowym współzawodniczą między sobą w kategorii I zrzeszenia sportowe, w kategorii II —, koła sportowe przy zakładach pracy i SKS-y oraz w kategorii III — LZS-y (względnie gminy wiejskie). Tutaj jednak najmniejszą liczbę wyników branych pod uwagę określono dla każdej konkurencji w następujący sposób:

	Kategoria I	Kategoria II	Kategoria III
mężczyźni	8 zawodników	5 zawodników	3 zawodników
kobiety	8 zawodniczek	5 zawodniczek	3 zawodniczki

Równocześnie ustalono także, że jeśli powstaną wątpliwości co do przynależności zawodnika (do tego czy innego miasta), to decydować będzie karta meldunkowa i określone na niej miejsce stałego zamieszkania.

Tak więc zawodnicy poszczególnych miast walczyć będą ze sobą o tytuły mistrzowskie, nie widząc równocześnie swych przeciwników...

A najlepsze miasta w Polsce (w każdej kategorii!) otrzymają nagrody przechodnie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

Wszyscy zawodnicy i zawodniczki, którzy na zawodach korespondencyjnych uzyskają minima olimpijskie — powołani zostaną na obóz treningowy.

Obóz ten rozpocznie się 20 bm. w AWF na Bielanach.

Miejsca Polaków na poszczególnych etapach V Wyścigu Pokoju

Nazwisko	1 etap	2 etap	3 etap	4 etap	5 etap	6 etap	7 etap	8 etap	9 etap	10 etap	11 etap	12 etap	Przec.
Wójcik	79	43	27	41	23	13	13	24	10	4	30	37	28,7
Klabiński	88	68	20	8	17	13	18	44	21	9	36	14	29,7
Królak	87	75	14	8	44	13	29	13	2	28	14	44	31,0
Hadasik	77	53	8	24	37	13	31	18	22	11	48	39	32,0
Wrzesiński	75	81	36	24	29	13	50	13	22	23	14	17	33,1
Jarząbek	65	74	66	50	43	79	32	49	67	62	55	50	55,1

Tabela powyższa przedstawia klasyfikację indywidualną zawodników polskich na poszczególnych etapach V Wyścigu Pokoju. W rubryce „Przeciętna" podajemy cyfrę, wynikłą z podzielenia sumy miejsc każdego zawodnika przez ilość etapów.

Ich kultura



CZYTAJCIE... CZYTAJCIE

Oto pierwsza strona angielskiej gazety „Daily Mirror" z 7 kwietnia 1952, którą codziennie kupuje 4 miliony ludzi, a czyta dwa razy tyle...

Żona, którą posłano do więzienia za to, że urodziła dziecko (od własnego korespondenta z New Yorku)

Jaqueline będzie żoną torreadora

Uważa ona, że walka byków jest „rozkoszna". Jaqueline mówi „Uwielbiam walkę byków — wymaga ona nerwów i muskułów".

Pogoń na śmierć i życie za uczennicą chybia o godzinę. Ojciec oskarżony o zamordowanie córki.

Dwa konie będą chodzić do kina

Właściciel koni, pan Frank Cotton z Epperstone, zorganizował specjalny pokaz filmu z krajowych wyścigów, żeby mogły go obejrzeć jego konie „Czarny Diament" i „Wschodnia Gwiazda".

Pan Cotton pragnie przekonać się, czy konie rozpoznają swych towarzyszy na ekranie, a także czy nie nauczą się sztuczek zeszłorocznych faworytów, aby wygrać na najbliższych wyścigach.

„Być może ten pomysł wydaje się zwariowany — oświadczył Frank Cotton — ale bardzo wiele pomysłów miało zwariowany początek...".

(M. L.)

Krew przelana w Essen wymaga, aby wszyscy Niemcy zjednoczyli się w walce o przyszłość młodzieży niemieckiej

W całych Niemczech wzmagają się protesty przeciwko terrorowi policji adenauerowskiej

Fala protestów przeciwko krwawemu terrorowi policji adenauerowskiej wobec patriotycznej młodzieży niemieckiej, przybiera z dniem każdym na sile.

W związku z bestialską masakrą uczestników zlotu młodzieżowego w ESSEN, dokonaną na rozkaz bońskiego ministra spraw wewnętrznych Lehra, prezydent NRD WILHELM PIECK przesłał do Centralnej Rady Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) depeszę treści następującej:

„Z uczuciem najwyższego oburzenia dowiedziałem się o krwawym napadzie policji Lehra na uczestników pokojowego zlotu zachodnio-niemieckiej młodzieży w Essen. **Wydanie oddziałom policji ruchomej rozkazu otwarcia ognia, jest przejawem ślepej wściekłości Adenauera i Lehra z powodu tego że coraz szersze koła młodzieży zachodnio-niemieckiej jednoczą się w walce przeciw remilitaryzacji i przeciw oddawaniu cudzoziemcom młodzieży zachodnio-niemieckiej jako mięsa armatniego.** Drogą policyjnego terroru i dyktatury wojennej Adenauer i Lehr chcą narzucić ludności zachodnio-niemieckiej wojenny „układ ogólny".

Młody patriota, **Philip Mueller,** pierwszy padł ofiarą tego „układu". Z woli Adenauera i jego zagranicznych protektorów w ślady Philipa Muellera mają pójść miliony młodzieży niemieckiej. **Krew przelana 11 maja w Essen wymaga, by wszyscy miłujący pokój Niemcy zjednoczyli się we wspólnej walce, która uratuje przyszłość naszej młodzieży i pokój w Europie".**

Centralna Rada FDJ wystosowała w imieniu młodzieży niemieckiej depeszę do rządu w **Bonn,** protestując przeciwko zbrodniczemu postępowaniu policji Lehra wobec uczestników pokojowego zlotu młodzieży w Essen.

Depesze protestacyjne do rządu w Bonn wystosowała niemiecka **Demokratyczna Federacja Kobiet,** niemiecki **Komitet Obrońców Pokoju,** prezydium **Narodowej Rady Narodowego Frontu Demokratycznego Niemiec, Związek b. ofiar hitleryzmu, Niemiecki Komitet Robotniczy przeciw remilitaryzacji Niemiec, sekretariat Komunistycznej Partii Niemiec w Bawarii, Komitet Obrońców Pokoju w Bremie** i wiele innych organizacji społecznych, politycznych i zawodowych.

OŚWIADCZENIE KPD PROWINCJI PÓŁNOCNY REN — WESTFALIA

Sekretariat **Komunistycznej Partii Niemiec prowincji Północny Ren — Westfalia,** złożył oświadczenie, które stwierdza m. in.:

W dniu 11 maja, gdy ludność zachodnio-niemiecka obchodziła Dzień Matki, syn matki niemieckiej, młody bojownik o pokój, F. Mueller został okrutnie zamordowany w Essen przez policję adenauerowską. Młoda kobieta utraciła męża, 5-miesięczne dziecko — ojca. W szpitalach Essen znajdują się ciężko ranne ofiary terroru policji adenauerowskiej. Policja biła do krwi kobiety, starców i dzieci.

W zakończeniu oświadczenie stwierdza: Nadeszła chwila aby działać wspólnie i zdecydowanie. **Jesteśmy siłą zdolną do zwycięskiego zakończenia walki przeciwko wrogom narodu niemieckiego, przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.**

Obrady przedstawicieli młodzieży NRD i Niemiec zachodnich

W Berlinie odbyło się w dniach od 10—12 bm. spotkanie dwóch młodzieżowych delegacji zach.-niemieckich z delegacją młodzieży NRD. Celem spotkania było zbadanie możliwości rozwiązania kwestii ogólno-niemieckiej.

W czasie rozmów osiągnięto porozumienie co do konieczności pertraktacji czterech mocarstw w kwestii zjednoczenia Niemiec na drodze równych, wolnych, tajnych, powszechnych i bezpośrednich wyborów do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego, konieczności prowadzenia rozmów ogólno-niemieckich zarówno na płaszczyźnie parlamentarnej, jak i pozaparlamentarnej, w celu niedopuszczenia do podpisania „układu ogólnego" i innych porozumień godzących w sprawę zjednoczenia Niemiec oraz konieczności okazania pomocy w dążeniu do zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami i ożywienia handlu między Wschodem i Zachodem.

Obrady przedstawicieli młodzieży NRD i Niemiec zachodnich zostały przedłużone.

Lud Tunisu zrywa pęta niewoli

„Ville" znaczy po francusku — miasto; „bidon" znaczy — blaszanka, puszka blaszana. Ale słowa „bidonvilles" nie znajdziecie w żadnym słowniku, chociaż zna je 25 milionów ludzi zamieszkujących Afrykę Północną, wszyscy cudzoziemcy, którzy kiedykolwiek zwiedzali jej miasta i wszyscy koloniści. Bo właśnie koloniści wymyślili to słowo, którym pogardliwie określają przeraźliwie nędzne, urągające człowieczeństwu osiedla na przedmieściach, osiedla zbudowane z blaszanych baniek od nafty i puszek od konserw, zbitych gwoździami, podpartych belkami, a nakrytych smołowaną tekturą.

I nic może lepiej nie ilustruje prawdziwego oblicza systemu kolonialnego, jak te „blaszankowe miasta", gdzie w najstraszliwszej nędzy i brudzie gnieżdżą się setki tysięcy robotników, drobnych urzędników i chłopów, których głód wygnał ze wsi. W tych ciemnych, wilgotnych norach, na gołej ziemi mieszkają (jeśli w ogóle można tu użyć tego słowa) całe rodziny. W Tunisie przeszło 100.000 ludzi żyje w jaskiniach, które nie nadają się nawet na pomieszczenie dla bydła.

Kto raz widział te zatęchłe siedliska chorób, głodu i najpotworniejszej ludzkiej nędzy, położone tuż obok luksusowych, jaśniejących bogactwem i beztroską dzielnic europejskich, ten nie zdziwił się wcale na wieść, że *wyczerpała się wreszcie cierpliwość ludów Maroka, Tunisu i Algeru, że postanowiły one ująć swe losy we własne ręce i raz na zawsze zrzucić jarzmo okradającego i wyzyskującego je dotąd kolonializmu.* A przecież „bidonvilles" to tylko jeden przykład tej tak szumnie zachwalanej „misji cywilizacyjnej", jaką Francuzi spełniają rzekomo w Tunisie od roku 1881, kiedy objęli protektorat nad tym małym krajem o starej kulturze i cywilizacji.

Władze francuskie chwalą się pięciu tysiącami kilometrów dróg i dwoma tysiącami kilometrów kolei żelaznej, jakie zbudowali w tym czasie w Tunisie i podkreślają na każdym kroku, że miasta: Tunis, Sfax i Sousse stały się nowoczesnymi, doskonale wyposażonymi portami. Ale władze francuskie nie wspominają o tym, że te linie kolejowe i drogi łączą tylko ważne miasta z wielkimi ośrodkami eksploatacji jakimi są na przykład jedne z najbogatszych na świecie złoża fosforytów na południu Tunisu, czy też olbrzymie fermy rolnicze, że te drogi, połączenia kolejowe i porty zbudowane zostały jedynie po to, by udogodnić kolonistom wywóz bogactw skradzionych ludowi Tunisu. Tam, gdzie nie ma co kraść, nie widać wspaniałych szos, są tylko dróżki i ścieżki, jak przed wielu, wielu laty. **Przez 71 lat panowania koloniści francuscy nie zdobyli się na żadne posunięcia, które ulżyłyby nędzy ludu.** Nie pobudowali nawet dostatecznej ilości studni, mimo że susza zabija w tym kraju rokrocznie wielkie ilości bydła, niszczy zbiory, a wynędzniałych chłopów wygania do wielkich miast, gdzie powiększają tylko rzesze bezrobotnych. W ciągu ostatnich zaledwie 8 lat Tunis przeżył 5 klęsk głodowych, których można było uniknąć, stosując odpowiednie środki zapobiegawcze. Ale koloniści głodu nie cierpią, cóż więc ich to obchodzi...

Władze francuskie nie wspominają również o tym, że w całym Tunisie **jest zaledwie 490 lekarzy, przeciętnie jeden na 15.000 mieszkańców, że na 10.000 osób przypada zaledwie 6 łóżek szpitalnych, że prawie połowa mieszkańców tego kraju cierpi na jaglicę, że gruźlica jest przyczyną przynajmniej 15 proc. ogólnej ilości zgonów, że 1 dziecko na 5 umiera w pierwszym roku życia, że zaledwie 13 proc. młodzieży w wieku szkolnym uczęszcza do szkół, a 87 proc. mieszkańców to analfabeci.**

Do tego „budującego" bilansu „misji cywilizacyjnej" dodać trzeba systematycznie powtarzające się masakry bezbronnej ludności, które poszczególni generalni rezydenci francuscy traktują bądź to jako sport, bądź też jako „upust krwi" niezbędny dla pokazania „siły pana" i utrzymania autorytetu, a przede wszystkim dla zastraszenia miejscowej ludności, która coraz częściej podnosi głowę przeciwko ciemiężcy. Arabowie i Berberowie coraz lepiej zdają sobie sprawę, że za nędzę i bydlęce wprost warunki ich życia ponoszą winę nie oni sami, zdaniem kolonistów niezdolni do stworzenia sobie lepszego bytu i jakiejkolwiek wyższej cywilizacji, ale właśnie kolonializm i imperializm, które hamują wszelki rozwój przemysłowy Tunisu, traktując go jedynie jako bazę surowcową i rynek zbytu dla gotowej, importowanej produkcji i który celowo utrzymuje analfabetyzm wiedząc, że im wyższy poziom, im wyższa świadomość ludu, tym trudniej wyzyskiwać i gnębić go bezkarnie. Lud Tunisu, podobnie jak lud Maroka i Algeru wie, że aby wywalczyć wyzwolenie z nędzy i ucisku, należy przede wszystkim pozbyć się nienawistnych kolonizatorów, że walka o wyzwolenie społeczne łączy się tam z walką o wyzwolenie narodowe.

Lud Tunisu wie również o tym, że walka z imperializmem francuskim jest równocześnie walką z imperializmem amerykańskim, że za plecami kolonisty francuskiego i strzelających do bezbronnej ludności żandarmów stoi amerykański agresor, któremu władze francuskie odstąpiły bazy lotnicze i morskie, któremu udzieliły zezwolenia na poszukiwania nafty i któremu wobec tego wielce zależy, by w Tunisie „panował spokój".

Ta stale rosnąca świadomość ludu tuniskiego i jego wola walki o wolność charakteryzuje bieg ostatnich wypadków w Tunisie, jakkolwiek bezpośrednie ich przyczyny były różne i skomplikowane. To wola ludu tuniskiego zadecydowała bezwątpienia o kategorycznym oporze Lamin Paszy, 19-go z kolei beja z dynastii Husseinów, a zarazem pierwszego, który ośmielił się powiedzieć „nie" wszechwładnemu rezydentowi generalnemu, wicehrabiemu de Hauteclocque. Wiadomo bowiem, że zakres władzy beja był stopniowo, ale systematycznie ograniczany przez różne dekrety rządów francuskich i że z czasem cała władza ustawodawcza i wykonawcza przeszła w ręce rezydenta francuskiego, a bejowi pozostało jedynie podpisywanie przedkładanych mu ustaw i dekretów. Nowomianowanego rezydenta Hauteclocque powitał on słowami: **„Jest pan piątym rezydentem, którego witam pod moim panowaniem, ale mojemu nieszczęśliwemu krajowi potrzebna jest zmiana polityki, a nie zmiana osoby".**

Fakty te i wszystko co po nich nastąpiło, świadczy dobitnie o tym, jak potężna jest wola tuniskich mas ludowych, jak dalece muszą się z nią liczyć i liczą się zarówno bej, jak i ministrowie, będący oficjalnymi przedstawicielami kraju.

W ciągu ostatnich 3 i pół miesięcy Tunis jest terenem nowej masakry, najbrutalniejszych gwałtów ze strony władz francuskich. W Bizercie, Matteur, Sfaxie, Ferrywille, Tunisie i innych miastach i miasteczkach obficie leje się krew.

Przeszło **20.000 ludzi zapełnia więzienia tuniskie, jest wielu zabitych i rannych, wśród nich kobiety i dzieci.** Spalone domy, zdemolowane sklepy, rewizje i aresztowania, mordowanie bezbronnej ludności stały się chlebem powszednim mieszkańców Tunisu. **Stan oblężenia, który trwa już od ...14 lat, został zaostrzony.** A wszystko to dlatego, że Tunis ośmielił się wnieść do ONZ sprawę sporu, wynikłego wskutek cofnięcia przez rząd francuski wyrażonej uprzednio zgody na skromne żądania dotyczące autonomii wewnętrznej Tunisu. Dalsze wypadki są powszechnie znane. Rezydent generalny domaga się od beja usunięcia ministrów tuniskich z premierem Szenikiem na czele. Bej odmawia. **Władze kolonialne deportują do Remada na Saharze trzech sekretarzy Tuniskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącego Komitetu do Walki o Wolność i Pokój oraz przedstawicieli partii ruchu narodowo-wyzwoleńczego Neo-Destur.**

Tunis odpowiada strajkiem generalnym. Krwawy terror wzmaga się z każdym dniem. Hauteclocque domaga się od beja cofnięcia skargi złożonej w ONZ, „popierając" to żądanie bestialskimi represjami. Nowy strajk generalny, jeszcze jedno bezskuteczne ultimatum rezydenta generalnego do beja i wreszcie aresztowanie i deportacja premiera Szenika i 3 ministrów tuniskich, masowe aresztowania wśród komunistów, deportacja Habiba Burguiba, przewodniczącego partii Neo-Destur i wielu jej członków. Pod groźbą złożenia z urzędu, przy akompaniamencie krążących bezustannie nad pałacem samolotów, Hauteclocque zmusza beja do zatwierdzenia marionetkowego premiera Bakusza, znanego służalcę kolonistów, który na próżno przez kilka tygodni usiłuje sklecić nowy rząd.

Na wszystkie te akty gwałtu lud Tunisu odpowiada wspaniałą, bohaterską postawą. Strajkują robotnicy i urzędnicy, mimo że wszyscy strajkujący zwalniani są bezzwłocznie z pracy i aresztowani. Strajkują studenci, kupcy i rzemieślnicy. Patrioci tuniscy organizują coraz częstsze wypady z bronią w ręku na zgrupowania francuskich sił wojskowych, żandarmerii i legii cudzoziemskiej. We wszystkich manifestacjach masowy udział biorą kobiety, które niejednokrotnie stają na czele akcji bojowej.

Tunis, podobnie jak Iran, Egipt i Maroko ogłasza światu, że żadne represje, żaden terror nie są w stanie zastraszyć ludu, walczącego o swą wolność i niepodległość.

H. K.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-55-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-3, 22, 23, 30. Wpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekom. i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja. Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 607-11 i 637-20 wew. 56.
Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

3B 17824